Nr 137. Kraków, Wtorek 18 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie-frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie: A. Kryżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Ropossa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za następny po 6 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varennes 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 17 czerwca.

„Od ostatniej sesyi delegacyi pomyślne polityczne położenie, które tylko co miałem zaszczyt stwierdzić, nie doznało żadnej zmiany; na widnokręgu nie widzę żadnej chmury, któraby we mnie mogła wzbudzić obawę, że sytuacya w czasie dającym się przewidzieć, doznać zamącenia." Słowa te wypowiedziane 12 b. m. w komisyi delegacyi węgierskiej przez hr. Gołuchowskiego, określają i stwierdzają korzystny stan zewnętrznych stosunków monarchii i pozwalają patrzeć z ufnością w bliską i dalszą przyszłość.

Jest to punkt ważny, najważniejszy nawet przy ocenieniu ogólnego położenia, utwierdzający poczucie bezpieczeństwa, zarazem znaczenia i siły monarchii.

Opierając się na tej prawdzie i na tym fakcie, można ze spokojem iść za rozwojem wypadków; posiada się bowiem nietylko ważną rękojmię, ale także znaczne ułatwienie we wszelkich innych sprawach.

Nie możemy też ani podzielać, ani pochwalać zbyt często pojawiającego się w doraźnym zwłaszcza i chwilowym o nich sądzie, pesymizmu. Są trudności, są zawikłania, są i będą przesilenia, ale niebezpieczeństwa istotnego, groźnego nie ma; a te trudności, zawikłania i przesilenia są oznaką życia i żywotności, a jest ich w Austro-Węgrzech tyle, że się w biegu wypadków wzajemnie neutralizują, że żadne poszczególne nad innemi i nad ogółem nie bierze góry, a w końcu zdążają wszystkie do tego, aby się do równowagi ułożyć. Jeżeli powiedziano, że pesymiści nigdy nic działać nie mogą, to dodać należy, że niezawodnie w tym wypadku, nic przewidzieć i nic przepowiedzieć nie są zdolni.

Ze szkicu obecnych stosunków w obu połowach monarchii, który zamieściliśmy, widzimy — a są to najżywiej obchodzące w tej chwili ogół wypadki — jakie trudności natrafia w naszej części monarchii rząd koalicyjny i sama koalicya, wobec jakich znalazł się mogą przesileń. Albo gabinet koalicyjny nabierze warunków żywotności i da dowody, przełamując trudności i zażegnywając przesilenia — czego szczerze pragniemy — albo nie podoła zadaniu i we wcześniejszym lub późniejszym terminie, dziś lub jutro, ustąpi.

W pierwszym wypadku nie oddając się zbytniemu optymizmowi, nie byłoby przecież powodu do pesymizmu. W drugim okazałoby się przeważnie, że jedna forma jednej z możliwych w naszem życiu publicznem kombinacyj, była wadliwą, jej punkt wyjścia mylnym, a że sama kombinacya nie dorosła do swoich przeznaczeń. Jeżeli rząd koalicyi obecnej, na czele którego stoi mąż prawy, przejęty osobiście i rodowem przekonaniem obowiązku względem Monarchy i ojczyzny, bez najmniejszych widoków osobistych, lecz jedynie z poczuciem ślubów cesarskich, które w pierwszych dniach swojego urzędowania tak pięknie określał mówiąc: „Podjąłem się zadania, tak jak w ogniu, byłbym pospieszył z rozkazem cesarskim"; jeżeli do tego, księcia Alfreda Windischgrätza, otaczają ludzie niemałych zdolności i którzy połączyli się w najlepszym zamiarze służenia państwu i działania w dodatnim kierunku; jeżeli mówimy, pomimo tego, kombinacya, na mocy której powstał obecny rząd, okazałaby się bezsilną, w końcu nieudolną, dowodziłoby to tylko, iż natura rzeczy silniejsza od woli, zamiarów, chęci, a może i pragnień ludzkich; ale nie mogłoby wcale być poczytanem za świadectwo niemocy ogólnej, lub choroby organizmu politycznego.

Powiedzieliśmy i obstajemy przy tem, iż pożądanem jest, aby koalicya i jej obecny gabinet dalej istniały, życzymy, aby nabyciem żywotności nabrały trwałości, ale nigdy nie przystawaliśmy i dziś nie przystajemy na punkt widzenia, że koalicya jest niezbędną, że po niej nic nie widzi, nie może być mowa wyrozumowane, kto z kimby poszedł, słowem, że po za koalicyą jest tylko jakiś polityczny koniec świata. Jak przyroda, tak i polityka nie znosi próżni, a wszelkie w każdym rodzaju przepowiednie końca świata dotąd nie ziściły.

Żywioły rządu i większości, zawsze i wszędzie, a więc i w Austryi, istnieją i istnieć będą, chodzi tylko o to, aby się ukształtowały w sposób możliwy, praktyczny, zapewniający bieg normalny spraw publicznych. Doświadczenie, a zwłaszcza najnowsze, przychodzi zawsze w pomoc takiemu ukształtowaniu się. Z niego można wywnioskować, w czem wadliwą była forma poprzedniej kombinacyi i skorzystać przy nadaniu innej. Czynniki państwowo-zachowawcze znajdą się wzajemnie, wcześniej czy później, w większej lub mniejszej liczbie, a są one niezaprzeczenie większością w Austryi. Odbyć się może w łonie stronnictw i między stronnictwami proces; idzie o to, aby dojrzał, to jest aby mógł wydać w duchu państwowo-zachowawczym kombinacyę żywotną i względnie przynajmniej trwałą, któraby przybrała odpowiedni temu kształt. Ani ster państwa nie przejdzie w ręce żywiołów przewrotu i anarchii, ani też nie pozostanie bez kierownictwa.

W żadnym więc razie ani zbytniej troski żywić, ani pesymizmowi oddawać się nie potrzeba wobec możliwych zajść, choćby nastąpiły mniej lub dłużej trwające przejścia chwilowe, zanimby się dotarło do czegoś trwalszego.

Naprzeciw położenia tej części monarchii odrysowują się stosunki w drugiej, w sposób, który również nie uprawnia zbyt czarnych myśli i przypuszczeń. Jedynie pożądana, bo jedynie możliwa dziś, podstawa dualizmu, zaczepiana lub wstrząsana od czasu do czasu przez skrajne stronnictwa, albo zachcianki szowinizmu, nie wydaje się nam na prawdę zagrożoną. Zmysłu politycznego narodu węgierskiego nie przygłuszą do tyla namiętności i głosy przesady — nieraz tylko wyrachowanej, często sztucznej — aby ostatecznie wolał być państewkiem, niż tworzyć mocarstwo; zmysł ten, jak widzimy, wcale u niego nie jest stępiony, a gdy stępionym nie jest, najczulszym się okazuje na bezpieczeństwo, które znacznieby zmalało, gdyby się rozluźnił związek z drugą częścią monarchii. Węgry za dualizmu zakwitły; znaczne, znaczące zrobiły postępy na polu rolniczem, ekonomicznem, cywilizacyjnem; Peszt stał się, w całem tego słowa znaczeniu, wielkiem miastem; podnosi to ich wartość i znaczenie dla całości, ale zarazem wartość i znaczenie obecnego stanu rzeczy i podstawy dualistycznej dla narodu węgierskiego. Nie wiemy, gdyby nie było Węgrów, czy należałoby ich stworzyć; ale tacy, jacy są, z ich wadami i nieraz niecierpliwiącemi przywarami, także z wszelkiemi zaletami politycznemi i dzielnemi stronami charakteru narodowego, są oni potrzebnymi i użytecznymi dla całości, lecz również i w większej jeszcze mierze ta całość potrzebna, użyteczna, niezbędną jest Węgrom.

Gdzie interes wyraźny, tam z mniejszą obawą patrzeć można w przyszłość. Odnowienie zresztą ugody nie dotyczy podstawy prawno-politycznej związku, lecz tylko finansowej i cłowej jej części, a ta chyba niekorzystną dla Węgier nie jest. Ostateczności zatem smutnych, konieczności użycia środków przykrych i niebezpiecznych, a dla Węgrów złowrogich, czy to pozakonstytucyjnych, czy odwołaniem się do czynników poza-madziarskich i do narodowościowych antagonizmów, nie przewidujemy. Te sposoby będą mogły pozostać w arsenale.

Lecz czego potrzebę widzimy, oto najpierw, pozostając na gruncie prawnym i konstytucyjnym rządów sprężystych i silnych, jakiekolwiek byłoby ich pochodzenie, tak w jednej jak w drugiej części monarchii; utrzymania i nie zmniejszania uroku i powagi władzy; administracyi czujnej i czynnej, którejby na zawadzie nie stawały zbyt liczne i zbyt długo przedłużające się zatrudnienia parlamentarne jej kierowników.

Pragnęlibyśmy zatem stanowczości wobec wszelkich niezdrowych objawów, a zwłaszcza czynów tak w Wiedniu, jak w Peszcie. W Wiedniu wobec dwóch widocznych organizacyj, może już nie całkiem jawnych i nie całkiem legalnych: robotniczej i antysemickiej, które w każdej chwili rzucić mogą na ulicę do dwudziestu tysięcy ludzi i jeżeli nie wstrząsnąć, to zaniepokoić miasto, ludność i państwo. W Peszcie wobec działań i objawów, wymierzonych przeciw obowiązującemu porządkowi rzeczy i obowiązującemu do całości stosunkowi.

Pożądanem również jest unikanie prowizorycznych — jak obecnie — budżetów, które na wielu polach zatrzymują lub opóźniają produkcyjną działalność, a moralnej siły rządowi nie przysparzają.

Widzimy wreszcie wobec zbliżającego się odnowienia ugody konieczność tak w jednej jak w drugiej części monarchii rządów, rozporządzających większościami, przejętemi potrzebą przeprowadzenia tego odnowienia i zdolnemi to uczynić.

Ponad tak przedstawiającem się położeniem wznosi się mądra myśl i dobra wola najszlachetniejszego i najlepszego Monarchy, uposażonego w doświadczenie niezwykłe, którego poczucie obowiązku dla wszystkich jest przykładem i zachętą, którego spokój jest siłą, cierpliwość nieraz podziwu godną, a który patrząc z wysoka na rzeczy i ludzi, najlepiej wie, jak niemi kierować i zawsze umie jedne i drugich doprowadzić do równowagi, unikając ostrości, szorstkości i ostateczności, które w dzisiejszym stanie monarchii i na gruncie ściśle konstytucyjnym niczemuby nie zaradziły, wszystkoby popsuć mogły. Mamy Monarchę, którego osoba na wewnątrz i zewnątrz stanowi urok, siłę i bezpieczeństwo monarchii, Monarchę, który otoczony miłością ludów, rozporządza dostateczną siłą, aby stawić czoło w razie danym, a ani pożądanym, ani przewidzianym, tak zewnętrznym jak wewnętrznym ostatecznościom.

Sytuacya parlamentarna.

Czytamy w *Fremdenblacie*: Nie da się w tej chwili więcej stwierdzić nad to, że stronnictwa, przejęte powagą sytuacyi i daleko sięgającemi następstwami rozwiązania koalicyi, objawiają skłonność dla wszystkich projektów, któreby zapobiedz mogły przesileniu. Nie brak usiłowań, aby co do Cylei doprowadzić do skutku pewne porozumienie, zanim jeszcze nastąpi głosowanie w komisyi budżetowej. Także przerwanie w sobotę obrad w komisyi dla reformy wyborczej tłómaczą usiłowaniem nieprzyśpieszania uchwał lub oświadczeń, któreby jeszcze sytuacyę bardziej zaostrzyć mogły. Gdyby w oczekiwanym czasie nie powiodło się doprowadzenie do skutku między Niemcami i Słoweńcami porozumienia co do Cylei, natenczas trzeba będzie zapewne uciec się do dalszego prowizoryum budżetowego. Również czem raz znaczniejszy zastęp zwolenników ma w kołach parlamentarnych myśl odroczenia Izby po załatwieniu ustawy o reformie podatkowej i po uchwaleniu prowizoryum budżetowego lub też stanowczego budżetu.

Hr. Badeni złożył w sobotę dłuższą wizytę prezydentowi ministrów ks. Windischgrätzowi.

Koło polskie odbyło w sobotę po południu posiedzenie celem przeprowadzenia dalszej dyskusyi nad projektem reformy wyborczej. Chodziło o to, aby dać polskim członkom komisyi dla reformy wyborczej wskazówkę, jak się mają zachować podczas szczegółowej dyskusyi nad reformą wyborczą w komisyi. Dyskusya, którą uznano za poufną, nie została zakończoną, ponieważ wielu członków wystąpiło z licznemi poprawkami. W ciągu dyskusyi omawiali także poszczególni mowcy polityczne położenie, przy czem zaznaczono konieczność dalszego istnienia koalicyi.

N. fr. Presse pisze: Nie ulega już żadnej wątpliwości, iż w najbliższych dniach wybuchnie przesilenie całego ministerstwa. Zewnętrznym powodem do przesilenia jest fakt, iż zarząd zjednoczonej lewicy zwołał zgromadzenie partyi na poniedziałek wieczorem. Na tem posiedzeniu powziętą będzie obowiązująca wszystkich członków uchwała, iż lewica wystąpi z koalicyi, jeśli pozycya cylejska zostanie przyzwoloną w komisyi budżetowej. Lewica złoży wówczas oświadczenie, iż widzi w tem złamanie koalicyi i wyciągnie z tego konsekwencye przez wystąpienie z koalicyi. W sobotę odbywały się konferencye ministeryalne, na których omawiano kwestyę, w jaki sposób będą zaspokajane potrzeby państwa, skoro budżet nie jest uchwalony. Wskazane są w tej mierze dwie drogi: Rząd może się zdecydować na dłuższe prowizoryum budżetowe i za upoważnieniem cesarza przedłożyć Izbie projekt takiego prowizoryum. W tym wypadku, budżetu zatwierdzenie nastąpi bez trudności, a Rada państwa zostanie niebawem odroczona. Być jednak może, iż rząd po swojej dymisyi, zaopatrzony jedynie w upoważnienie do prowadzenia w dalszym ciągu spraw państwa, będzie dążył do uchwalenia przez Izbę całego budżetu. W takim razie zwołana będzie prawdopodobnie konferencya mężów zaufania wszystkich stronnictw na to, aby rząd zaczerpnął informacyj, czy może liczyć na uchwalenie budżetu.

Na konferencyi tej będą reprezentowane także wszystkie partye opozycyjne. Budżet wszakże, w którym znajduje się pozycya cylejska, napotka na wielkie trudności ze strony lewicy, partyi niemiecko-narodowej, Włochów i kilku deputowanych, nienależących do żadnego stronnictwa. Ministerstwo nie mogłoby ani prowadzić politycznej dyskusyi, ani liczyć na większość przy trzeciem czytaniu budżetu. W kołach parlamentarnych utrzymuje się zatem pogląd, że ostatecznie niema innej drogi, jak pozostać przy dłuższem prowizoryum, chyba że pozycya cylejska zostanie z budżetu usunięta, co jednak nie jest prawdopodobne. Albo zatem ministerstwo przedłoży Cesarzowi propozycyę takiego prowizoryum równocześnie z podaniem o dymisyę, albo też konieczność podobnego prowizoryum wyniknie sama przez się z konferencyi reprezentantów wszystkich stronnictw. — Sądzą powszechnie, że nominacya nowego ministerstwa nastąpi dopiero po odroczeniu Izby, a ewentualnie jeszcze później z początkiem jesieni. Pogłoski o rozwiązaniu Izby znikły całkowicie. W każdym razie obecne ministerstwo nie poruszy tej kwestyi, lecz już w ciągu najbliższych dni wręczy swoją dymisyę. Byłoby rzeczą przedwczesną się kombinacyami o przyszłem stanowisku stronnictw. Będzie to zależało w pierwszym rzędzie od osób i od programu nowego rządu. Na razie jednak w kołach parlamentarnych zwrot w duchu reakcyjnym uważany jest za nadzwyczaj nieprawdopodobny.

W sprawie sytuacyi wewnętrznej otrzymujemy następujące listy z Wiednia:

Wiedeń 16 czerwca.

(:) Z chaosu różnorodnych informacyj dziennikarskich, pomiędzy któremi jest także mnóstwo fałszywych pogłosek i dziwacznych plotek, można jednak na pewno wyprowadzić wniosek, iż w tym okresie parlamentarnym nie będzie załatwioną ani reforma wyborcza, ani reforma podatkowa. Co do reformy wyborczej, to nie wiem, czy wogóle posuwał ktokolwiek swój optymizm do tego stopnia, aby przypuszczał, iż może być ona tak prędko załatwioną; ale co do reformy podatkowej było jeszcze do niedawna tylko bardzo mało takich pesymistów, którzy nie taili trudności przeprowadzenia jej w drugiem i trzeciem czytaniu, zwłaszcza że prócz obstrukcyi parlamentarnej, zainicyonowanej „sławnemi pauzami" przez opozycyę w tak fatalny i dokuczliwy sposób, roztrzygnięcie sprawy było zależnem od załatwienia znanego wniosku Dipaulego co do cenzusu wyborczego, a porozumienie w tej kwestyi natrafia na znaczne trudności. Od swojej nowej metody obstrukcyjnej gotowi byliby podobno Młodoczesi odstąpić, gdyby im dano rękojmię, że przepisy wprowadcze do ustawy podatkowej nie będą teraz załatwione. Nie chodzi im tak bardzo o samą ustawę, przeciw której zasadniczo nie podnoszą wiele zarzutów, ale przedewszystkiem o to, aby z tą reformą nie było związane nazwisko Plenera. Za cenę odroczenia reformy podatkowej zobowiązaliby się nawet Młodoczesi powściągnąć swój zapał opozycyjny przy ewentualnej dyskusyi budżetowej, a przy tem „ułatwieniu" mógłby być budżet ostatecznie uchwalony za dwa lub trzy tygodnie.

Ale zachodzi nowa przeszkoda. Jest nią mianowicie krytyczna pozycya budżetowa na gimnazyum słoweńskie w Cylei. Przed wprowadzeniem więc budżetu na porządek dzienny trzebaby tę pozycyę uczynić w jakikolwiek sposób nieszkodliwą, bo zarówno przyjęcie jej, jak też i odrzucenie pociągnie za sobą odrazu rozbicie koalicyi, w pierwszym wypadku wystąpiłaby z koalicyi: lewica, w drugim klub Hohenwarta. Rzecz niewątpliwa, że czyniono rozmaite zabiegi i propozycye, aby kwestyę cylejską zgodnie załatwić. Poruszono między innemi myśl, aby gimnazyum słoweńskie zamiast w Cylei, założonem zostało w Rann (Preszcze), miejscowości położonej w pobliżu Cylei — a także czyniono podobno jeszcze inne ustępstwa Słoweńcom. Wobec tego dep. Klun zwołał poufne posiedzenie swoich ściślejszych przyjaciół politycznych, do których należą: Robicz, Vosniak, Powsze, Głobocznik, Visznikar i Pfeifer. Na tem posiedzeniu nie powzięto jeszcze ostatecznej uchwały, którą uczyniono zależną od decyzyi szerszego grona słoweńskich mężów zaufania. Zapewniają, iż Robicz i Vosniak natychmiast wyjechali do swoich okręgów wyborczych, aby zasięgnąć w tej kwestyi informacyj i wskazówek co do dalszego postępowania.

Wogóle wynosi się do pewnego stopnia to wrażenie, iż niejedna rzecz dałaby się ułożyć, załatwić, lub przynajmniej odroczyć, gdyby wszystkie członki koalicyi były zdrowe i silne. Tymczasem jednak jesteśmy codziennie naocznymi świadkami, że do obozu lewicy wdziera się zaraza, wywołała ona tam już zabójczą gorączkę, a grozi dalszem straszliwem spustoszeniem. Wobec tego trudno wymagać od innych klubów koalicyjnych, aby się do tego wewnętrznego procesu mięszały i takowy albo przyśpieszały, albo opóźniały. Nie Cylea, nie wniosek Dipaulego, nie reforma wyborcza, ale cała atmosfera, jaka się wytworzyła w zjednoczonej lewicy, prze ją na oślep do przesilenia, bez względu na formę i rozmiary, jakie ono przybierze; bez względu na ostateczne następstwa, które w żadnym wypadku korzystnemi dla niej być nie mogą. Pojmujemy, że mogą być chwile, w których nawet znaczna część stronnictwa pod presyą stosunków trudnych i sztucznie podniecone opinii, straci równowagę, spokój i takt, ale wtedy właśnie objawić się powinna czynnie i energicznie wola i zdrowa rada trzeźwych i rozważnych żywiołów, które działając łagodząco i uspokajająco, zdołają zapobiedz krokom fałszywym i postanowieniom dla całości partyi wprost zabójczym. Dość tylko przypuścić ewentualność rozwiązania parlamentu. Czyż trzeźwe umysły wśród lewicy nie widzą tego, iż w nowych wyborach partya ich niewątpliwie nie zyska, ale straci nawet znaczniejszą liczbę mandatów? Czyż nie widzą oni, że jeżeli okaże się możliwość wytworzenia jakiejkolwiek innej kombinacyi parlamentarnej, lewica w opozycyi żadnemi konkretnemi zdobyczami wobec swoich wyborców się nie poszczyci? Czyż nie widzą oni, że w razie rekonstrukcyi gabinetu, powodując ustąpienie pp. Plenera i Wurmbranda, osłabiają swoje stanowisko na długie lata, bo stwierdzą wyraźnie, że jako poważna część olbrzymiej większości parlamentarnej nie zdołali nic przeprowadzić?

Niestety jednak, zdaje się, że wszelki głos, przemawiający obecnie do rozsądku politycznego, byłby dla lewicy głosem wołającego na puszczy. Nie wiemy zresztą, czy taki głos odzywa się nawet dziś wśród lewicy; nie wiemy, czy ma tam kto teraz dość siły i dość odwagi, aby wczas powstrzymać wzburzone fale. Być nawet może, że istnieje tam wprost pewne pragnienie, aby ciężka burza raz oczyściła duszną atmosferę. Temby się tłómaczyły te zdumiewające objawy powszechnego wśród partyi zamętu. Jedno skrzydło klubu forsuje gwałtownie rozbicie koalicyi, a drugie dąży wprost do rozsadzenia samego klubu. Hasło tego procesu rozkładowego wydał już jeden ze szląskich organów lewicy, witający Dra Mengera, jako najbardziej powołanego reformatora partyi liberalnej, która swój program musi na przyszłość „podporządkować zdrowemu socyalizmowi państwowemu, zerwać węzły, krępujące ludowego ducha i wywiesić sztandar szczerego, a nie wodnistego liberalizmu." Hasło rozkładu rzucone. Kto za niem pójdzie — okaże się już w najbliższych dniach.

Zapewne wielu ma w tej chwili to samo uczucie, jakie ja wynoszę, iż Cylea lub reforma wyborcza miały na celu tylko taktycznie zasłonić ten proces wewnętrzny, jaki przechodzi teraz lewica. Spostrzeżono się w ostatnich dniach, że wywołanie gwałtownego przesilenia z powodu tak małej stosunkowo pozycyi cylejskiej okryć może wielką partyę polityczną śmiesznością i kompromitacyą i chciano koniecznie przesunąć kryzys na pole reformy wyborczej; tam wyglądałaby ona może trochę poważniej, a przedewszystkiem byłaby popularniejszą. Temu poglądowi odpowiadał postawiony wczoraj w komisyi dla reformy wyborczej wniosek Russa, poparty gorąco przez Mengera, aby następne posiedzenie komisyi odbyło się w poniedziałek. W poniedziałek chciano więc stoczyć rozstrzygającą kampanię w sprawie znanego podziału kuryj i z wielką pompą wypowiedzieć posłuszeństwo koalicyi. Gdy jednak wniosek Russa się nie utrzymał, a gwałtowne bałwany natarczywie uderzają na okręt lewicy, przeto dotrze on zapewne tylko do Cylei i tam się rozbije. Czy w ostatniej chwili pospieszy ktokolwiek z ratunkiem dla nieszczęśliwych rozbitków, lub czy może zdezorganizowana i zdenerwowana załoga okrętu „z dumą" odrzuci wszelki ratunek i zechce ponieść „bohaterską" śmierć? Nie wiem...

Wiedeń 16 czerwca.

(:) Po wysłaniu pierwszego listu dowiaduję się, iż rokowania w sprawie założenia gimnazyum słoweńskiego nie w Cylei, lecz w Rann, ostatecznie się rozbiły. Przeciw projektowi temu podniesiono zarzuty zarówno ze strony słoweńskiej, jak i ze strony niemieckiej. Niemcy przedstawiali, iż Rann jest właściwie przedmieściem Cylei, a posiadając lepsze od tego miasta stosunki hygieniczne, wytworzy silną konkurencyę dla niemieckiego gimnazyum słoweńskiego i stać się może „gniazdem agitacyi słoweńskiej." Ale mniejsza o powody, dość, że rokowania spełzły na niczem. Konferencya, jaka się odbyła między prezydentem ministrów ks. Windischgrätzem i ministrem Plenerem z jednej, a hr. Hohenwartem i posłem Vosniakiem z drugiej strony, wykazała, iż na tej podstawie porozumienie nie da się osiągnąć, a gdy innej podstawy nie zdołano wymyśleć, przeto kwestya cylejska narzuci się w ostrej formie w komisyi budżetowej, która zwołaną została na wtorek. Że większość komisyi przyjmie pozycyę cylejską, to nie może ulegać wątpliwości. Obok konserwatystów klubu Hohenwarta głosować będą za nią polscy członkowie komisyi i tak zwana opozycya słowiańska. Gdy zaś na poniedziałek zwołano posiedzenie lewicy, na którem zapaść ma uchwała, iż w razie przyjęcia pozycyi cylejskiej lewica wystąpi z koalicyi, przeto we środę można oczekiwać faktycznego rozbicia się koalicyi.

Podobno jednak wśród poważnego grona lewicy zaznacza się prąd, aby dopiero wtedy nastąpiło formalne zerwanie z koalicyą, jeśli pozycya cylejska przejdzie w pełnej Izbie. Wiadomo, że do uchwały obowiązującej wszystkich członków lewicy potrzeba obecności trzech czwartych członków całej lewicy, a uchwała odnośna musi zapaść większością dwóch trzecich członków. Nie jest przeto wprost wykluczonem, iż pewna poważna część lewicy nie zechce wystąpić z odraczającym wnioskiem, a mianowicie z powstrzymaniem stanowczej uchwały co do wystąpienia z koalicyi, aż pozycya cylejska nie przejdzie w pełnej Izbie. W takim zaś razie mógłby się już na jutrzejszem posiedzeniu lewicy zarysować wyraźnie proces rozkładu stronnictwa. Jest bowiem wśród tego stronnictwa grupa znaczna, która pod każdym warunkiem pragnie jak najprędzej zrzucić z siebie „więzy koalicyjne." I ta grupa, którą obliczają w przybliżeniu na 30 członków, natychmiast wystąpiłaby z lewicy. Dokonanemby było faktyczne rozbicie lewicy, a fakt taki nie pozostałby bez znaczącego wpływu na dalszy rozwój wewnętrznej sytuacyi, a szczególnie na dalszą kombinacyą parlamentarną.

Jeśli jednak do takiego rozbicia zaraz w tej chwili nie przyjdzie, jeśli już jutro postanowi lewica wyciągnąć natychmiast wielkie konsekwencye polityczne z małej pozycyi budżetowej, natenczas niepodobna dopatrzeć innego punktu wyjścia, jak podanie się do dymisyi gabinetu księcia Windischgrätza. W tych warunkach byłaby dymisya przyjętą, ale w tych warunkach niewyjaśnionych, raczej zupełnie zaciemnionych, niepodobnem byłoby utworzenie natychmiast nowego rządu. — A więc wydaje się istotnie najmożliwszą ta kombinacya, iż rząd po podaniu się do dymisyi otrzyma upoważnienie do prowadzenia tymczasowo dalej spraw państwowych. Na podstawie tego upoważnienia zażąda dłuższego prowizoryum budżetowego, zapewne do listopada, a następnie Rada państwa zostanie odroczoną. Wśród dłuższej pauzy parlamentarnej wyrabiać się będzie spokojnie forma przyszłego możliwego ugrupowania się stronnictw parlamentarnych. Wówczas nie byłoby także wprost niemożliwem i to wyjście, iż kombinacya koalicyjna utrzyma się nadal i w jesieni. Będzie to jednak koalicya odnowiona i odświeżona, która pociągnie za sobą zapewne i rekonstrukcyę gabinetu. Forma tej przyszłej kombinacyi zależną jest jednak przedewszystkiem od wyjaśnienia zamąconych stosunków w zjednoczonej lewicy niemieckiej, czyli raczej od wyniku procesu rozkładowego, przez który lewica nieuchronnie przejść musi.

Dziś w południe miał Namiestnik hr. Badeni posłuchanie u cesarza.

Przegląd polityczny.

Francya. Udział eskadry francuskiej w kilońskich uroczystościach budzi niezadowolenie w znacznej części ludności. Korzystając z tego, członkowie dawnej ligi patryotów i dawni bulanżyści urządzili onegdaj w Paryżu demonstracyę antyniemiecką. Manifestanci udali się pod przewodnictwem byłego deputowanego, Millevoye, przed posąg Strassburga i złożyli przy nim wieniec. Demonstracya nie przybrała szerszych rozmiarów, a policya nie pozwoliła nawet wznieść okrzyku: *Vive l'Alsace-Lorraine!* Również przykre wrażenie zrobiła wiadomość, że dowództwo nad eskadrą rosyjską w Kilonii obejmuje w. ks. Cyryl Włodzimierzowicz, gdyż fakt ten jest objawem zbliżenia pomiędzy Rosyą a Niemcami. Natomiast dla osłodzenia pigułki ambasador rosyjski, Mohrenheim, zawiadomił ministra spraw zagranicznych, Hanotaux, że do Paryża przybył z Petersburga specyalny kuryer dworu rosyjskiego, który przywiózł własnoręczne pismo cara Mikołaja do prezydenta Faure'a i naszyjnik orderu św. Andrzeja. Wręczenie pisma i orderu odbędzie się dzisiaj w pałacu elizejskim.

Minister kolonij, Chautemps, wydał nader ważne rozporządzenie. Ustanowił mianowicie jenerał-gubernatorstwo zachodniej Afryki, które obejmuje wszystkie posiadłości francuskie w zachodniej Afryce, położone pomiędzy Senegalem, górnym Nigrem i zatoką gwinejską. Dotychczas było tam pięć zupełnie odrębnych zarządów kolonialnych, mianowicie: Senegal, Sudan, Rzeki południowe, Wybrzeże kości słoniowej i Dahomej. Gubernatorowie tych okręgów nietylko nie porozumiewali się z sobą, ale często krzyżowali wzajemnie swoje plany przez współzawodnictwo. Tak było podczas wyprawy pułkownika Monteil od brzegu kości słoniowej ku Nigrowi. Gubernator Sudanu nietylko nie pomagał Monteilowi, ale nawet intrygował przeciwko niemu. Wskutek tego misya, napadnięta przez przeważne siły Samorego, jednego z najpotężniejszych afrykańskich królików i wroga Francyi, musiała powrócić ku brzegom morskim, nie spełniwszy swego zadania. Skoncentrowanie zarządu Afryki zachodniej w rękach jenerał-gubernatora, przebywającego stale w Senegalu, mianowicie w Saint Louis lub w Dakar, ma zapobiedz podobnym zajściom na przyszłość. Pierwszym jenerał-gubernatorem został mianowany jeneralny inspektor kolonij, Chaudic, który otrzymał wojskowego pomocnika w osobie pułkownika Boilevé.

Z Madagaskaru nadeszły pomyślne wiadomości. Francuzi zdobyli bez trudu Mevatananę, ważną pozycyę nad Belsiboką, a Hovasi cofnęli się do Andribe w połowie drogi między Majungą a Antananarivo.

Włochy. Crispi postawił w Izbie deputowanych wniosek, aby dyskusyę nad wszystkiemi interpelacyami odroczyć aż do chwili, kiedy budżet będzie uchwalony. Wniosek ten został uchwalony bezzwłocznie bez żadnego zajścia. Cała sprawa zajęła najwyżej kwadrans czasu. Na zapytanie przewodniczącego, kiedy rząd zamierza odpowiedzieć na interpelacye, prosił Crispi, aby Izba rozważyła, że przedewszystkiem należy obradować nad wielu ważnemi kwestyami, a mianowicie nad budżetem za rok 1895. Wobec tego prezes gabinetu odrzuca wszystkie interpelacye z tem, aby je wniesiono po uchwaleniu budżetu. Imbriani odpowiedział, że to jest ironia; rząd nie zwoływał parlamentu przez całe pół roku i powinien obecnie usprawiedliwić swoje postępowanie — zamiast tego rząd ucieka! Tak jest! ucieka przed krajem, któremu winien zdać rachunek. Socyaliści Berenini i Colajanni proszą Crispiego, ażeby odpowiedział przynajmniej na interpelacye, dotyczące wykonywania ustaw wyjątkowych. Jeden z mowców dowodził, że tysiące nieszczęśliwych jęczy w więzieniach i na wygnaniu, a rodziny ich oczekują z trwogą zbawczego słowa. Samowola policyi woła o pomstę do nieba. Już teraz lud stawia opór niegodnym jej postępkom. W Izbie zasiadają żyjące dowody głębokiego wzburzenia mas ludowych. Rząd jednak jest głuchy na ogólne wołanie i chce mieć budżet, aby Izbę odroczyć, a uniknąć niemiłych zapytań. Większość powinna czuć, że rząd przeznacza jej rolę trzody owiec. Crispi obstawał przy swoim wniosku, nadmieniając, że nic nie odpowie na wycieczki Imbrianiego, gdyż poniżyłby siebie i Izbę. Wśród ogólnej uwagi zabrał głos margrabia Rudini. Muszę — powiedział — doradzać moim przyjaciołom, aby zgodzili się na wniosek prezesa gabinetu. Rząd ponosi odpowiedzialność za bieg spraw państwowych, a utrudniając mu jego zadanie, można narazić na szkodę dobro ogólne. Na interpelacye i inne kwestye, których nie załatwi żaden gwałt i żadna samowola, będzie dość czasu po załatwieniu spraw technicznych. — Imbriani: Opozycya nie ma ani osobistych celów, ani chorobliwej ambicyi lub próżności. Jej ideały są tak wysokie, że cierpliwie może oczekiwać, aż jej czas nadejdzie. Rząd ucieka! A ty panie Crispi boisz się! Crispi: Boję się? nigdy, nigdy! Imbriani: Tak jest, boisz się! chcesz mieć wotum zaufania, aby się niem chełpić, ale go nie otrzymasz. — W głosowaniu wniosek Crispiego został uchwalony wszystkiemi głosami przeciwko głosom socyalistów i czterech radykalistów. — Cavallotti głosował za wnioskiem Crispiego.

KRONIKA.

Kraków 17 czerwca.

— **Arcyksiążę Rainer,** jeneralny inspektor obrony krajowej, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa w towarzystwie swego adjutanta podpułkownika bar. Salis i zamieszkał w Grand Hotelu. Zaraz po przybyciu przedstawił się Arcyksięciu JE. komendant korpusu fmp. bar. Albori i J. Ekscellencya komendant korpusu fmp. bar. Waldstätten. Dzisiaj o g. 6½ rano udał się Arcyksiążę na Błonia, gdzie dokonał inspekcyi obrony krajowej, która to czynność trwała do godz. 11½ przed południem. O godz. 1 popołudniu odbył się u Arcyksięcia Rainera w Grand Hotelu obiad na 22 nakryć dla jeneralicyi, wyższych oficerów i naczelników władz cywilnych. O g. 2 m. 30 po południu wyjechał Arcyksiążę z Krakowa do Przemyśla.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco biskupiego Konsystorza: Ekscel. Julianowie Dunajewscy 50 złr.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Franciszek Eliasz, rodem z Niepołomic, Kazimierz Pierzchała, rodem z Pawłosiowa i Kazimierz Witold Strzemię Woynarowski, rodem ze Stryja, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Adres do Dra Gałęzowskiego.** Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego wysłała dzisiaj do Dra Gałęzowskiego w Paryżu następujący adres: Profesorowi Drowi Gałęzowskiemu, zacnemu obywatelowi, mężowi wielkiej nauki i wiedzy, z okazyi oświadczenia gotowości objęcia katedry okulistyki na Wszechnicy Jagiellońskiej. — Krakowska młodzież akademicka składa hołd uznania i serdeczne podziękowanie. Adres opatrzony jest podpisami słuchaczów wszystkich pięciu lat medycyny.

Jako słowo wyjaśnienia do powyższej wiadomości dodać możemy, iż Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, oceniając prawdziwie europejską sławę, jaką w dziedzinie okulistyki zdobył sobie Dr Ksawery Gałęzowski, odniósł się do niego z zapytaniem, czyby nie zechciał objąć opróżnionej obecnie katedry okulistyki w naszym Uniwersytecie. Dr Gałęzowski w serdecznych wyrazach oświadczył swą gotowość, zrzekając się pensyi i emerytury, zastrzegł sobie wszakże, iż wykładać może tylko przez 5 zimowych miesięcy.

— **Opera,** która wzbudziła tak powszechne zainteresowanie wśród publiczności, ma podobno stale o godz. 8 wieczorem się rozpoczynać. Otóż sądzimy, że ze względu na osoby, przybywające umyślnie z prowincyi, a pragnące jeszcze po przedstawieniu wrócić wieczornymi pociągami, jest to godzina zbyt późna, a zmiana niewielka początku przedstawienia na wpół do ósmej nie będzie przedstawiała trudności.

— **Rada miejska** odbędzie posiedzenie jutro o g. 5-tej po południu.

— **Ustny egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazyum III w dniach 4—15 czerwca, pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum św. Anny Dra Leona Kulczyńskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskali: 1) Asnyk Włodzimierz, 2) Brandl Henryk, 3) Büttner Andrzej, 4) Chwalibogowski Arpad, 5) Dubil Stefan, 6) Eisen Lieber, 7) Eker Albert (z odznaczeniem), 8) Girtler Zygmunt, 9) Góral Józef (z odznaczeniem), 10) Grünzweig Zygmunt, 11) Gutmann Józef, 12) Hinzinger Roman, 13) Horowitz Esryel, 14) Konopka Adam, 15) Korolewicz Władysław, 16) Krajewski Mścisław, 17) Krzyształowicz Kazimierz, 18) Lauer Izak (z odznaczeniem), 19) Lutwak Anselen (z odznaczeniem), 20) Łakociński Tadeusz, 21) Małdziński Kazimierz, 22) Mayzel Kazimierz, 23) Michałowski Ludwik, 24) Mokrzycki Jerzy, 25) Müller Samuel, 26) Ottmann Włodzimierz, 27) hr. Pusłowski Włodzimierz, 28) Br. Puszet Ludwik, 29) Pykosz Władysław, 30) Rapoport Edmund, 31) Reiner Rudolf, 32) Rybacki Edward, 33) Siegel Samuel, 34) Sierosławski Stanisław (z odznaczeniem), 35) Słęk Stefan, 36) Skórczewski Władysław, 37) Skrzyński Aleksander, 38) Solman Wiktor, 39) Süsser Abraham, 40) Szczaniecki Stefan, 41) Szczęśniak Józef, 42) Tislowitz Izak, 43) Trzeciak Roman, 44) Türkott Józef, 45) hr. Tyszkiewicz Benedykt, 46) Westfried Eliakim, 47) Wisłocki Franciszek, 48) Wołkowicki Antoni, 49) Wołkowicki Kazimierz, 50) Zagórski Julian, 51) Zakrzewski Tadeusz. Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono uczniów publicznych ośmiu; reprobowano na rok uczniów publicznych 2 i jednego ucznia powtarzającego egzamin.

— **Ciało nauczycielskie** krakowskiego okręgu miejskiego, pod przewodnictwem p. inspektora Twaroga, przedstawiło się wczoraj inspektorowi krajowemu szkół ludowych p. radcy szkolnemu Mieczysławowi Zaleskiemu. Akt ten odbył się w sali gimnastycznej szkół ludowych przy ul. Dietla. Zgromadziło się tam całe nauczycielstwo krakowskie i ustawiło kategoryami, począwszy od szkoły wydziałowej do szkół sześcio, pięcio i czteroklasowych; na czele każdej grupy znajdowali się kierownicy i kierowniczki szkół. Przybywającego radcę p. Zaleskiego w westybulu gmachu szkolnego przyjął p. inspektor Twarog wraz z kierowniczką miejscowej szkoły p. Grossową i kierownikiem p. Waciegą. W sali powitał pan Twarog nowego inspektora krajowego, upraszając o opiekę i życzliwość dla nauczycielstwa tutejszego. P. radca Zaleski podziękował za serdeczne przyjęcie, zaznaczając, że zdaje sobie sprawę ze stanowiska, jakie nauczycielstwo zajmuje w społeczeństwie. Mowca wyraził się przychylnie o nauczycielstwie krakowskiem, które zna bezpośrednio; są między niem ludzie pracy, znani w całym kraju. Następnie imieniem całego nauczycielstwa witał p. radcę Zaleskiego p. dyrektor Maciołowski i zakończył gorącem życzeniem „Szczęść Boże.“ Potem odbyło się przedstawienie całego grona nauczycielskiego.

P. radca Zaleski uczestniczy w egzaminach dojrzałości tutejszych seminaryów nauczycielskich i zabawi w naszem mieście z tego powodu do końca bieżącego miesiąca.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** w szkole sług na Smoleńsku odbyło się w niedzielę o g. 3 po południu. Na uroczystości był obecny p. delegat Laskowski, p. prezydent Friedlein, p. inspektor krajowy Zaleski, X. prałat Dr Pelczar, X. Badeni T. J., p. dyr. Jabłoński, p. Inspektor okręgowy, Twaróg, oraz liczna publiczność.

Po odśpiewaniu pieśni nabożnej odpowiadały uczennice z religii, języka polskiego, rachunków i gospodarstwa domowego. Odpowiedzi uczennic robiły bardzo dobre wrażenie, bo świadczyły o niezmiernej pracowitości grona nauczycielskiego, które w 62 godzinach nauki w roku upłynionym (albowiem nauka odbywała się tylko w niedziele popołudniu od g. 3-5). zdołało tak zadziwiające osiągnąć rezultaty.

Po popisie odczytał dyrektor szkoły p. Julian Maciołowski roczne sprawozdanie o stanie szkoły, z którego się okazało, że w roku upłynionym wpisało się do szkoły 243 uczennic, z tych bardzo punktualnie uczęszczało na naukę i zrobiło znaczne postępy 128. Uczennice podzielone było na 4 oddziały; oddział I. A obejmował 99 analfabetów, z których znaczna część wykazała przy popisie postęp w pisaniu i czytaniu; oddział I. B liczył 56 uczennic; oddział II. 56; oddział III. 32. Najmłodsza uczennica liczyła lat 10, najstarsza 50. Po sprawozdaniu dyrekcyi nastąpiło rozdanie nagród z daru Towarzystwa oświaty ludowej, które wszystkie koszta utrzymania szkoły ponosi. Rozdzielono 15 nagród pieniężnych, w książeczkach wkładek Tow. rękodz. i przemysł. od 2-3 zł., oraz 78 książek treści religijnej, moralnej, historycznej i t. p.

Następnie przemówił X. Prałat Pelczar, jako prezes krak. Tow. oświaty ludowej, dziękując obecnym reprezentantom władz rządowych, autonomicznych, szkolnych i duchownych za zaszczyt, jaki swą obecnością uczynili szkole, a zwróciwszy się do dyrektora Maciołowskiego, w gorących słowach podziękował mu za tyloletnią bezinteresowną pracę około rozwoju szkoły, za wzorowe i umiejętne kierownictwo; następnie podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za mozolną, a tak obfitą w piękne rezultaty naukę; wreszcie zwróciwszy się do sług w podniosłych słowach zachęcał je do skromności, religijności, zasadzającej się nie na przesiadywaniu w kościele, ale gorliwem wypełnianiu przykazań Boskich, życiu przykładnem i pracowitem. Wspomniał wreszcie, jak miłe na nim zrobiła wrażenie wiadomość, iż uczennice na intencyę grona nauczycielskiego zamówiły z własnej woli na jutro mszę św. w kościele N. P. Maryi, podczas której przystąpią wszystkie do Komunii św. Świadczy to o owym serdecznym związku, jaki łączy zawsze grono nauczycielskie z uczennicami szkoły. Modlitwą zakończono uroczystość, z której obecni wynieśli bardzo pouczające wrażenie błogich skutków bezinteresownej, a sumiennej pracy około umoralnienia i oświecenia zaniedbanych sług żeńskich.

— **Piękny objaw** przyjaźni i koleżeństwa złożyli uczniowie gimnazyum III przy pogrzebie swego kolegi Wilhelma Schwarza z VII klasy, syna tutejszego adwokata, jaki się odbył w sobotę po południu w naszem mieście. Zebrawszy się przed domem żałoby z profesorami: X. kan. Puszetem i pp. Dziurzyńskim i Szarłowskim, żegnali go najprzód koledzy pięknym chórem pod kierunkiem swego nauczyciela p. Deca, a następnie wziąwszy trumnę na barki, ponieśli aż na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie dalsze pieśni żałobne towarzyszyły obrzędowi religijnemu. Wieniec, ofiarowany przez kolegów, z napisem: „Najdroższemu Wilhelmowi,“ niesiony przed trumną i złożony następnie do grobu, świadczył wymownie, jakie związki serdeczne łączyły kolegów z nieboszczykiem, którego pamięć tak pięknie i po chrześciańsku uczcili.

— **Składki na weteranów** z r. 1831. W miesiącu maju b. r. złożyły następujące osoby: pp. Kopczyńscy 2 złr., Wiktor Ciechomski 5 złr., Antoni Hanusz, notaryusz w Łańcucie, z puszek przez siebie utrzymywanych 6 złr. 35 ct., Jan Banaszkiewicz 10 złr. Dochód w miesiącu maju b. r. wynosił 23 złr. 35 ct. Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 20 weteranów, najem lokalu na bióro, obsługa, pogrzeby i rozmaite drobne wydatki 377 złr. 93 ct.; przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **P. Erazm Jerzmanowski** przybył z żoną i synem z Nowego Jorku i zamieszkał w Grandhotelu. Jak słyszymy, p. Jerzmanowski nabył majątek ziemski Prokocim pod Krakowem, gdzie zamierza przepędzać parę miesięcy letnich. P. Jerzmanowski bawi w Krakowie w przejeździe do Maryenbadu. Przed mieszkaniem życzliwego swego opiekuna odegrała wczoraj „Harmonia“ serenadę.

— **Wystawa róż i truskawek** urządzona przez tutejsze Towarzystwo ogrodnicze w sobotę, niedzielę i w poniedziałek w ogrodzie strzeleckim, wykazała bardzo piękne wyniki hodowli tej królowej kwiatów i zainteresowała szerokie koła publiczności. Wystawa umieszczoną została między budynkiem restauracyjnym i pawilonem muzyki, częścią pod gołem niebem na gustownie ułożonych klombach, częścią zaś na werandzie bocznej. Z tutejszych ogrodników przysłał jedynie tylko p. Freege śliczne okazy róż w liczbie około 150 najrozmaitszych gatunków, umieszczonych w bardzo gustownie ułożonych klombach, z których największy utworzony z ogromnych palm i paproci zwracał powszechną uwagę, również kilka artystycznie i z wielkim gustem uwitych bukietów, poduszkę tkaną z kwiatów i t. p. Nie możemy pojąć, dlaczego inni ogrodnicy krakowscy ostentacyjnie nie wzięli udziału w wystawie? Oprócz p. Freegego nadesłał zarząd szkółki ks. A. Lubomirskiego w Miżyńcu około 200 sztuk rozmaitych, bardzo pięknych i rzadkich gatunków róż, które zaraz w pierwszym dniu wystawy niemal wszystkie rozkupione zostały. Inspektor miejskich zakładów ogrodniczych p. Malecki wystawił kilkadziesiąt róż i roślin trwale kwitnących w gruncie.

Pyszne okazy ciętych róż w liczbie około 100 gatunków, świadczących o prawdziwem znawstwie i starannem hodowaniu, wystawił p. J. Kudasiewicz z Czerwonego Prądnika, niemniej bardzo piękne gatunki około 40 X. kanonik Drohojowski. Dalej wystawili wyborowe sztuki hr. Anton. Potocka z Olszy, profesor Janczewski prezes Towarzystwa ogrodniczego i sporą kolekcyę adwokat Dr Adelman z Myślenic. W dziale truskawek i poziomek zwracały powszechną uwagę okazy nadesłane ze szkoły rolniczej w Czernichowie (15 gatunków), następnie stacyi doświadczalnej wydziału rolniczego uniwersytetu Jagiellońskiego w Czerwonym Prądniku, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, ogrodu ks. Czartoryskich z Woli Justowskiej i ogrodu w Ruszczy. Ulewny deszcz padający bez przerwy od południa w niedzielę wstrzymał niestety publiczność od licznego zwiedzania wystawy.

— **Sprostowanie.** Świetna Redakcyo! Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym Nrze *Czasu* następującego sprostowania, dotyczącego nieszczęśliwego zajścia śmiertelnego śp. Wencla Wejwody, które w Nrze dzisiejszym powołanego czasopisma zupełnie fałszywie przedstawionem zostało. Nie do mnie należy prostować inne szczegóły, towarzyszące lub poprzedzające samo przejechanie śp. Wejwody, muszę atoli sprostować fałszywe uwagi, które mnie dotyczą. Otóż nieprawdą jest, jakoby śp. Wejwoda żądał kiedykolwiek odemnie świadectwa lekarskiego i jakobym mu takowego nie chciał wystawić, a wreszcie jakoby po świadectwo takie miał się chory wybierać aż do Krakowa. Przeciwnie, pytany kilkakrotnie o poradę lekarską, radziłem choremu jak najgoręcej, by możliwie najrychlej wyjechał na dłuższy czas do stosownego zakładu zdrojowo-kąpielowego i by w tym celu podał do swej przełożonej władzy o dłuższy urlop. Taką samą radę dałem ś. p. Wejwodzie i dnia 9 czerwca b. r. o godz. 9 rano, na co mi tenże oświadczył, że musi jeszcze zasięgnąć porady u prof. Dra Pareńskiego, i jeśli i ten poradzi mu urlop, to już stanowczo o takowy się postara. — Łącząc wreszcie wyrazy głębokiego szacunku, kreślę się najżyczliwszym sługą *Dr Bujniewicz,* lekarz sądowy i kolejowy.

— **Mianowania.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów prokuratoryi skarbu: Dra Włodzimierza Szaraniewicza, Dra Wiktora Chamerskiego i Dra Włodzimierza Orskiego adjunktami w IX klasie rangi, a koncypientów prokuratoryi skarbu Dra Włodzimierza Iwasieczkę, Dra Wiktora Zharskiego, Dra Władysława Jaworskiego oraz koncypientów niższo austryackiej prokuratoryi skarbu Dra Eugeniusza Łopuszańskiego i Dra Jana Miczyńskiego koncepistami w X klasie rangi w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Mieczysława Zawadzkiego auskultantem sądowym.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Chołojów, w powiecie Kamionka strumiłowa, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Jubileusz Zacharyasiewicza.** Ze Lwowa donoszą nam dnia 16 czerwca: Zacharyasiewicz przybył do Lwowa w piątek wieczorem. Na spotkanie jubilata wyjechali do Gródka pp. Gawroński, Bełza, Czapelski, Pepłowski i gospodarz kasyna miejskiego Bujnowski. W Gródku odbyło się krótkie powitanie, poczem wszyscy razem wsiedli do wagonu, w którym p. Zacharyasiewicz przybył do Lwowa. Na dworcu kolei państwowych we Lwowie oczekiwało jubilata liczne grono lwowskich literatów i artystów, w których imieniu przemówił wiceprezes Koła literacko-artystycznego p. Skotnicki. Drugi powitał gościa imieniem towarzyszy z lat młodych p. Aleksander Elgas, a wreszcie imieniem rodziny przemówił serdecznie kuzyn jubilata X. Zacharyasiewicz, gr. kat. proboszcz z Jaryczowa Nowego. Jubilat, wzruszony do głębi, podziękował w krótkich słowach za przyjęcie i następnie w towarzystwie wiceprezesa Koła p. Skotnickiego odjechał do hotelu „Imperial,“ gdzie zamieszkał na czas kilkodniowego pobytu swego we Lwowie. Wieczór wczorajszy spędził p. Zacharyasiewicz w Kole literacko-artystycznem.

Dziś wieczorem przyjmowano jubilata uroczyście w kasynie miejskiem. Wszyscy zebrani ustawili się w półkole, a prezydent miasta p. Mochnacki, przybrany w odznakę swej godności: złoty łańcuch z herbem miasta, powitał jubilata serdecznemi słowy: „Pozwól — rzekł — bym Ci imieniem reprezentacyi miasta złożył winny hołd i życzenie, aby szereg utworów Twego niepospolitego pióra od „Uczonego“ do „Chleba“ nie został jeszcze zamknięty, lecz żebyś i nadal wzbogacał naszą literaturę na pożytek dla naszego społeczeństwa i na chwałę dla polskiego imienia.“

Jubilat wzruszony podziękował za powitanie: „Ściskam z wdzięcznością tę dłoń podaną, a ściskam ją ręką, na której czuję ciepło z uścisku starszej jej siostrzycy znad Wisły. Niech te dwa prądy ciepłe połączą się razem. Chciej wierzyć panie prezydencie, że dzień dzisiejszy, że tę chwilę zaszczytnego dla mnie powitania zaliczę do najsłodszych chwil mego życia.“ (Oklaski).

Drugi przemówił do jubilata w bardzo pięknych słowach hr. Wojciech Dzieduszycki, wręczając mu od wielbicieli jego talentu, srebrny wieniec, oraz dyplom na honorowego członka Koła literacko-artystycznego. Jubilat dziękował i przyjął tę nagrodę hojną z tem zastrzeżeniem, że nie zamyka ona dotychczasowej pracy jego, ale będzie podnietą do dalszej.

W dalszym ciągu wręczyli jubilatowi dyplom na członka honorowego: akademik Pieracki, prezes czytelni akademickiej imieniem tego towarzystwa, oraz Dr Pomianowski, imieniem Kasyna miejskiego, poczem wszyscy zasiedli do zastawionych w głównej sali Kasyna stołów.

Honorowe miejsce oddano jubilatowi, po prawej i lewej jego ręce zasiedli pp. prezydent miasta Mochnacki i rektor Ćwikliński, naprzeciw wiceprezydent Marchwicki, dalej X. arcybiskup Issakowicz, Wojciech hr. Dzieduszycki, Karol Brzozowski, rektor Małecki, radca Wydziału krajowego Romanowski, profesorowie Uniwersytetu Pilat Roman, Pilat Tadeusz, Finkel, Dembiński, Kalina i inni, posłowie miasta Lwowa i t. d. i t. d., ogółem przeszło dwieście osób, reprezentujących wszystkie sfery inteligencyi naszego miasta.

Pierwszy toast w czasie biesiady wzniósł rektor Dr Ćwikliński na cześć jubilata. Imieniem powieściopisarzy polskich złożył hołd p. Krechowiecki, prosząc, ażeby i nadal płodami swego ducha zasilał literaturę ojczystą, a pieśń jego była coraz czystszą i doskonalszą i aby ciągnęła aż do niebios.

Na powyższe przemowy odpowiedział p. Zacharyasiewicz: „Jeżeli na wasze wezwanie stanąłem, to uczyniłem to tylko w poczuciu obowiązku, że staję nie jako cel tak hojnej nagrody waszej, która moje zasługi podnosi, ale że służę wam, jako środek wypowiedzenia społeczeństwu wielkiej a zbawiennej nauki i wprowadzenia je w prąd owych uczuć szlachetnych i podniosłych, które wzmacniają jak leczni cze prądy elektryczne. I taka służba dla ogółu jest zaszczytem. I za nią jestem wdzięczny, że pozwoliliście mnie ją spełnić. I tylko ze stanowiska tej roli mojej przyjmuję od was dzisiejsze zaszczyty, które złączone z tem, czego w dawnej naszej stolicy nad Wisłą doznałem, stanowią sowitą nagrodę za wszelkie trudy i ciernie długoletniej pracy mojej. Wlewa ona nowe siły we mnie, aby w tej pracy dalej nie ustawać!“

Przemawiali dalej p. Romanowicz, imieniem dziennikarzy p. Platon Kostecki, następnie X. prałat Gnatowski. Sędziwy poeta Karol Brzozowski wygłosił wiersz, poczem jeszcze przemawiał p. Styka i akademik p. Pieracki. Szereg toastów zakończył p. Dr Pomianowski staropolskiem: „Kochajmy się.“ Wreszcie odczytano mnóstwo telegramów.

— **Zmiana własności.** Dobra Maryampol, Wołczków i Oswaldówka, w powiecie stanisławowskim, własność Oswalda hr. Potockiego, przeszły na własność panny Maryi Torosiewicz, za cenę 300.000 złr.

— **Pogrzeb ś. p. X. Awdziewicza,** biskupa wileńskiego, odbył się w dniu 12 bm. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło d. 10 bm. o godz. 11 rano, kondukt prowadził JE. X. biskup Zdanowicz, trumnę niosło 4 dyakonów i 2 kleryków, przed katedrą zaś 8 kleryków, a wieko 6 kleryków. Za trumną jechał skromny karawan czterokonny, oraz całe duchowieństwo wileńskie i okoliczne, i nieprzejrzane tłumy publiczności. Mszę św. żałobną w katedrze celebrował X. prałat Hryniewiecki. W katedrze ustawiono trumnę na skromnym katafalku. W dzień pogrzebu od świtu niemal odprawiano Msze św. żałobne, o godz. 11 rano celebrował JE. X. biskup Zdanowicz, a przybyli na nią: cała kapituła, dziekani, proboszczowie, marszałek szlachty hr. Adam Plater, wice-gubernator, policmajster itd. Po nabożeństwie spuszczono trumnę do podziemi, w których w chwili obecnej spoczywa już siedmiu biskupów wileńskich. W „grobach biskupów wileńskich“ — taki napis wyryto na płycie kamiennej w posadzce nad podziemiem — stoi woda, więc też trumnę ś. p. biskupa Awdziewicza ustawiono na specyalnych koziołkach żelaznych. Skutkiem tej wody porozpadały się tam wszystkie trumny, oprócz trumny X. biskupa Kłągiewicza, zmarłego w r. 1841, którego kości w szatach pontyfikalnych w całej jeszcze trzymają się trumnie. Zwłoki ś. p. X. Awdziewicza, ubrane w mitrę, z krzyżem na piersiach, z relikwiami w ręku, a pierścieniem na palcu, złożono w trumnie cynkowej, którą otacza druga, dębowa.

— **Medal dla hr. Czapskiego.** *Kuryer Warsz.* donosi: Wspominaliśmy, iż tutejsza kolonia numizmatyków celem uczczenia dwudziestopięcioletniej pracy na polu archeologii krajowej znanego numizmatyka, Emeryka hr. Czapskiego, uchwaliła wybić medal pamiątkowy. Zapisy na medal do dnia 15 lipca r. b., przyjmuje numizmatyk W. Wittig, w antykwarni Bolcewicza, Saski plac 5, poczem lista subskrybentów zostanie zamknięta. Zapisy idą raźnie. Wśród osób, które do obecnej chwili złożyły swoje podpisy, spotykamy nazwiska wielu uczonych archeologów. Listę otwiera wielki książę Jerzy Michałowicz, autor wielkiego dzieła z zakresu numizmatyki ostatnich stuleci. Na liście subskrybentów figurują: hr. Jan Tołstoj, Aleksiejew, Ulanicki, pomocnik dyrektora archiwum rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Chrystyan Gill numizmatyk rosyjski, Iwersen kustosz gabinetu numizmatycznego w Ermitażu w Petersburgu, Nagujewski profesor Uniwersytetu kazańskiego, jenerał lajtnant Jocher, jenerał Wolski, numizmatycy rosyjscy: Oresznikow, Zubow, Korzinkin, Krywaksin, Poradiełow, Iljin, dalej profesorowie: Przyborowski, Wierzbowski i Umiński prezes Towarzystwa numizmatycznego w Krakowie, Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie, Adam hr. Plater marszałek szlachty gub. wileńskiej, Konstanty hr. Przezdziecki, redakcya *Kuryera Warszawskiego*, hr. Skórzewski z Lubostronia, hr. Grabowski, hr. Katarzyna Potocka z Krakowa, hr. Katarzyna Skarzyńska w Łubnach, W. Szaniawski radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Klepsch *attaché* przy ces. i król. poselstwie austro-węgierskiem w Petersburgu, Bukowski znany archeolog w Stockholmie i numizmatycy: K. Andorfer, Cubac i Eygier w Wiedniu, Schulman z Amsterfooru w Holandyi, Jokisz w Moskwie i wielu innych.

— **Zaręczyny.** We czwartek po południu odbyły się w pałacu Beldwederskim, w najściślejszem kółku rodzinnem zaręczyny hrabianki Zofii Szuwałowówny, córki jenerał-gubernatora warszawskiego, z ks. Grzegorzem Wołkońskim, najstarszym synem stale mieszkającego w Moskwie koniuszego cesarskiego dworu ks. P. G. Wołkońskiego. Ceremonii religijnej dopełnił przybyły umyślnie w tym celu z Berlina spowiednik narzeczonej, protojerej Malcew.

— **Prace artystów polskich w Paryżu.** Piszą nam z Paryża: P. Mieczysław Reyzner, artysta-malarz, rodem ze Lwowa, zamieszkały w Paryżu, skończył obraz, przedstawiający królową Jadwigę, dla jednego z zakładów publicznych galicyjskich. Królowa w postaci pełnej majestatu młodo i uroczo spoczywa na tronie, przybrana w draperye, których styl ówczesny, wiernie oddany, wymagał długich i mozolnych studyów. Obraz ten wielkiego zakroju jest jednem z najcelniejszych dzieł malarza. Prócz tego na tegorocznej wystawie w Paryżu na Polach Elizejskich spotykamy dwa dzieła p. Reyznera: portret starszego mężczyzny o wyrazistej energicznej twarzy z pięknym efektem światła i pastel p. t.: „Ojcze nasz,“ przedstawiający niewiastę już wiekową, całą pogrążoną w błagalnej modlitwie w wielce podniosłym nastroju ducha. P. Reyzner odznacza się szczególnie odtwarzaniem postaci kobiecych. Pod jego pędzlem drgają życiem fizycznem i duchowem nietylko osoby w starszym wieku, jak te, które widzieliśmy zeszłego roku na wystawie lwowskiej, ale i młode miłe twarzyczki, pełne wdzięku, z uśmiechem zalotnym na ustach.

Nader skąpa ilość artystów polskich wystawiła swe dzieła na tegorocznej paryskiej wystawie. Zauważyliśmy jednak niektóre nazwiska artystów polskich, tak znane już w świecie artystycznym w Polsce i w Europie, jak nieznane jeszcze. Wspomnę więc tylko pobieżnie o znakomitym artyście naszym Wojciechu Gersonie, który wystawił prześliczne dzieło, zatytułowane „Repos.“ W. Szymanowski wystawił dwa obrazy „Upał“ i „Idylla;“ p. Kowalski, urodzony w Paryżu, wystawił dwa piękne obrazy: „Samotność“ i „Gaik ciernistych krzewów;“ panna Natalia Wiśniewska pastel młodej kobiety o typowych pięknych rysach polskiej rasy. Pomimo że to jest pierwsze publiczne wystąpienie panny Wiśniewskiej w świat artystyczny paryski, publiczność francuska zatrzymuje się chętnie przed tym portretem, tak on jest wdzięczny i miły. Sądzimy, że młoda artystka wykształci się na wybitny talent pomimo trudnych warunków dla kobiet, oddających się zawodowi artystycznemu w Paryżu.

Z prac innych artystów na wzmiankę zasługują obrazy p. E. Okunia, urodzonego w Warszawie, „Stara Bretonka;“ p. Edwarda Zawiskiego, urodzonego w Paryżu, „Stary kościół;“ panny Łempickiej i p. Słupskiego, urodzonych w Królestwie, portrety pastelowe.

— **W Paryżu zmarła** d. 5 bm. Joanna z Rizniczów margrabina de St. Yves d'Alveydre, małżonka członka akademii francuskiej. Ś. p. Joanna de St. Yves była *I-mo voto* żoną hr. Kellera. Rodziła się z hr. Rzewuskiej, kasztelanówny witebskiej, siostry Henryka, ojciec zaś jej pochodzenia serbskiego, bliski krewny panującego w Belgradzie domu Obrenowiczów, był radcą rzeczywistym i umarł w roku 1848 jako radca tajny rosyjski. Salon ś. p. margrabiny de St. Yves, jak i jej młodszej siostry, hr. Ciechanowieckiej był jednym z pierwszych w Paryżu i był zawsze otwarty dla gości z nad Wisły.

— **O milijony.** Czytelnicy przypominają sobie zapewne ową głośną sprawę o spadek milionowy po ś. p. Stanisławie hr. Manuzzim. Proces ów zakończył się przed rokiem uznaniem dóbr, pozostałych po ś. p. hr. Manuzzim, za kaduczne, czyli bezdziedziczne, a więc stanowiące własność rządu z pominięciem wszystkich sukcesorów, roszczących do nich prawo. Zdawało się, iż sprawa zakończoną została, tymczasem niespodziewanie przyjmuje ona całkiem nowy i ciekawy obrót.

Jak wiadomo, ś. p. Stanisław hr. Manuzzi zmarły około 1820 r., olbrzymie swe dobra, a mianowicie: Ospę, Łódź i inne w gub. kowieńskiej, tudzież Bobin w gub. wileńskiej, zapisał w dożywocie żonie swej Konstancyi. Gdy ta zmarła przed kilkunastu laty, do spadku po hr. M. zgłosili się pp. Strutyńscy, jako najbliżsi krewni zmarłego i dobra objęli w swe posiadanie. Tak upłynęło lat kilka, aż oto zjawiają się nowi sukcesorowie, a mianowicie inna całkiem linia Strutyńskich, posiadająca tytuł hrabiowski i pp. Sarneccy. Rozpoczyna się proces między trzema stronami. Każda z nich zarzuca dwom przeciwnym brak należytych praw do spadku. Zawiły i rujnujący proces ciągnie się długo. Nakoniec do sprawy miesza się rząd i na zasadzie, iż do spadku po ś. p. hr. Manuzzim od śmierci tego ostatniego, t. j. od r. 1820, aż do śmierci jego małżonki, czyli przeszło przez lat 50, nikt się nie zgłaszał, a obecni pseudo-sukcesorowie swych praw dostatecznie udowodnić nie mogą, domaga się uznania dóbr za bezdziedziczne, czyli tak zwany „kaduk“. Sąd przychyla się do opinii rządu i ogłasza dobra po ś. p. Stanisławie hr. Manuzzim, jako należące do skarbu. Tak więc hr. Strutyńscy i pp. Sarneccy, poniósłszy znaczne koszta procesowe, odchodzą z kwitkiem, rujnując przytem i pozbawiając ziemi uprzednich spokojnych właścicieli.

Ale sprawa na tem się jeszcze nie skończyła. Marszałkowie gubernialni, kowieński i wileński, hr. Zubow i hr. Plater, przypominają sobie, iż przed laty 12 wydano prawo, na mocy którego dobra szlacheckie bezdziedziczne powinny przechodzić nie w posiadanie skarbu, lecz szlachty danej gubernii. Obaj więc marszałkowie występują jednocześnie z akcyą przeciw skarbowi i domagają się, aby dobra po ś. p. hr. Manuzzim uznano za własność szlachty gub. kowieńskiej i wileńskiej. Sprawa więc podjęta jest na nowo. Na czem się skończy ten ciekawy i długi proces — niewiadomo.

— **W Akademii francuskiej** odbyło się onegdaj przyjęcie Bourgeta, wobec świetnego audytoryum. Dużo przybyło pań, między niemi żona i córka Faurea. Bourget w pięknej mowie, poświęconej swemu poprzednikowi Maxime du Camp, opowiadał wiele nieznanych i zajmujących szczegółów z życia Flau-

berta, twórcy szkoły materyalistycznej we Francyi. Nowego akademika powitał margrabia de Vogüe.

— **Rozwój sieci kolejowej na kuli ziemskiej**, przedstawia wydane przez pruskie ministerstwo robót publicznych „Archiwum kolejowe“. Statystyczny obraz obejmuje peryod pięcioletni, uwzględniając przyrost i względną gęstość sieci. Przegląd z lat 1889-1893 wykazuje, że długość linij kolejowych na ziemi osiągnęła 671.170 klm. — a więc przenosi 16 i 3/4 razy obwód kuli ziemskiej, a średnie oddalenie księżyca od ziemi przewyższa o 300.000 klm. Z tego przypada 360.415 klm., a zatem więcej niż połowa na Amerykę, która wyprzedza Europę (238.550 kil.) o 122.000 klm. Azya otrzymała w roku 1893 dwie nowe linie: w Syamie 26 klm. i na Syberyi początek kolei syberyjskiej 108 klm.; mimo to część ziemi największa posiada stosunkowo najmniejszą sieć kolejową, dochodzącą obecnie zaledwie do 38.788 klm. Afryka ma 12.384, Australia 1030 klm. linij kolejowych. Na każde 10.000 mieszkańców wypada w Australii 50.6 klm., w Europie tylko 6.5 klm; na każde 100 klm. kwadrat. powierzchni w Australii 6.3, w Europie 2.4 klm. kolejowej sieci. Najdłuższą sieć kolejową mają w Europie Niemcy (44.842 klm.), dalej kolejno Francya, Rosya, Anglia, Austro Węgry (29.160 klm.) i Włochy (14.184). Na każde 100 klm. najwyższy stosunek przypada na Belgię (18.5 klm.) i Anglię (10.5 klm.). Austro Węgry zajmują pod tym względem dziewiąte miejsce. Na każde 10.000 mieszkańców wykazuje w stosunku do sieci kolejowej najwyższy rozwój Szwecya (18.2 klm.), dalej Szwajcarya i Francya. Austro-Węgry są znowu dziewiąte z rzędu. — Przyrost linij kolejowych na ziemi w ostatniem pięcioleciu (1889—1893) wynosił 75.086 klm., a więc 12·6 procent długości linij, jakie były w ruchu z początkiem powyższego okresu. Ameryka, która zbudowała 42.678 klm., ma najmniejszy przyrost z pomiędzy wszystkich peryodów pięcioletnich od r. 1873. Z państw europejskich na czele cyfry przyrostu stoi Rosya (3292 klm), dalej Niemcy, Francya i Austro-Węgry (2573 klm.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 18 b. m.: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

We środę 19 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We czwartek 20 b. m.: *System pana Ribadier*, farsa w 3 aktach G. Feydeaa i M. Hennequin.

W piątek 21 b. m.: *Marta*, opera w 4 aktach J. Flotowa.

— Dnia 16 czerwca pochmurno, po południu, wieczorem i w nocy obfity deszcz; termometr od +15·2 spadł na +8·3 C. w nocy. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 17 czerwca stan jego był 742·8 mm., termometr +9·8 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 18 czerwca: św. Marka i Marcelina męcz.

Z TEATRU.

Do najpiękniejszych i najlepszych przedstawień w nowym teatrze, w którym zresztą niemało było przedstawień pięknych i dobrych, należał niewątpliwie *Wieczór trzech króli*, zamykający szereg gościnnych występów pani Modrzejewskiej. Czy trzeba powtarzać, że jest to jedna z najmilszych i najbardziej typowych szekspirowskich komedyj, w której groteskowość i sentyment składa się razem w uroczy wieniec śmiechu i uczucia? — Treść mogłaby dzisiaj posłużyć za libretto do operetki, tak błaha i nieprawdopodobna; jestem nawet przekonany, że znaczna część nieliterackich widzów bawi się nią tylko tak, jakby się bawiła operetką; i niema w tem nic złego. Wszakże Szekspir nie tworzył z literacką predestynacyą i wogóle nie przebierał w środkach, którymi miał bawić swoich słuchaczy; a że postacie, które dla ich zabawy na deski teatralne do chwilowego życia przywołał, nie skonały z ostatniem zapadnięciem zasłony i nie skonają dopóty, dopóki ludzie nie przestaną kochać się w teatrze, to tylko dlatego, że mimo jego woli na sceniczny schemat padł pęk promieni najczystszej poezyi, a w szeregu figur, które śmiech miały udawać i miłość, zjawiły się nieśmiertelne dusze. Podobno są nieprzyjaciele szekspirowskich komedyj; nie rozumiem ich i przekonywać nie myślę, skoro ich nawet Szekspir przekonać nie zdołał.

W *Wieczorze trzech króli* pani Modrzejewska gra Violę z takim wdziękiem, z taką szlachetnością, z taką poezyą, gra ją tak wesoło i tak czule, wypełnia ją taką słodyczą, miłością i werwą, że nie kuszę się nawet o to, abym mógł dać piórem choćby przybliżone tylko wyobrażenie o tej rozkosznej kreacyi. Zdaje mi się, że najbardziej wymagająca imaginacya nie umiałaby sobie wytworzyć piękniejszej Violi. W sposób cudowny łączy pani Modrzejewska namiętne i [illegible] roli z jej tłem, z dziewiczem zakłopotaniem i sentymentalnem rozmarzeniem; z niezmierną subtelnością zaznacza delikatne różnice w zachowaniu się i w pewności siebie z kochankiem i z Oliwią; ruchom nadaje skrępowanie i nieśmiałość, wyrazowi twarzy zmieszanie obok figlarnych błysków oczu, słowom tłumiony śmiech. A obok tego w przelotnych chwilach smutku (bo przy tem wszystkiem rola Violi jest aż do ostatniej sceny bardzo smutna) jak wymownie, jak wzruszająco pani Modrzejewska oddaje jej sieroctwo, jej żałobę po bracie, jej beznadziejną, pełną poświęcenia miłość. W scenie pojedynku wreszcie, pani Modrzejewska odsłania przed nami stronę swego genialnego talentu, z którą najrzadziej mamy sposobność się spotykać — humor łagodny, pełen wdzięku. Viola, rzucająca się na oślep z komiczną rozpaczą na szpadę Chudogęby, nie przestaje wzbudzać współczucia obok śmiechu; jest nietylko śmieszna, jest zawsze śliczna.

Obok kreacyi pani Modrzejewskiej muszę postawić kreacyę p. Solskiego. Jest to artysta niepospolity i wyjątkowy, wiemy o tem oddawna. Jest to także artysta niezmiernie użyteczny i oddany z poświęceniem scenie, ale właśnie dlatego że tak użyteczny i tak bardzo oddany, nie mógł, a zapewne i nie chciał wytwarzać sobie odrębne go stanowiska, do jakiego ma wszelkie prawo i z którego rolami takiemi jak don Basilio w *Weselu Figara*, Łatka w *Dożywociu*, Dogberry w *Wiele hałasu o nic* i wreszcie Chudogęba w *Wieczorze trzech króli* łatwo sobie mógł zdobyć. P. Solski dla dobra sceny, na której pracuje, nie waha się grać lokajów w *Fedorze, Księżnie Jerzowej* i *Mężczyznach*, nie waha się przyjmować ról najmniej wdzięcznych i skazanych na bladość jak rola zięcia w *Senatorze*; od czasu do czasu jednak przypomina w sposób świetny, że jego zakresem są wielkie role wielkiego repertuaru. Nie znam charakterystycznego aktora, którąby miał równie głębokie poczucie stylu; nie wierzę, aby na którejkolwiek scenie świata mógł się zjawić bardziej szekspirowski Chudogęba. — W grze p. Solskiego jest tylko styl, karykatura jeżeli trzeba, ani cienia jednak szarży, ani jednego pomysłu, któryby raził literackie uczucia. Komizm p. Solskiego jest nadzwyczaj szlachetny i posiada nieprzezwyciężoną siłę, nie zniża się przytem nigdy ani do polowania za efektem, ani do pochlebiania poziomym gustom. Chudogęba, Dogberry i Basilio zdobyliby p. Solskiemu uznanie w najpierwszych teatrach Europy.

Na piątkowem przedstawieniu szlify wyższego stopnia zdobył sobie p. Roman jako imci Tobiasz Czkawka. Młody artysta stworzył postać doskonałą i przeprowadził ją od początku do końca równo i z niezwykłą werwą. Kilka dni temu grał p. Roman bardzo dobrze odźwiernego w *Makbecie*. Od tej pory trzeba się z p. Romanem liczyć jako ze znaczącą siłą naszego personalu. Pewne braki gry p. Romana, do których należy przedewszystkiem zbyt małe uwzględnianie *ensemblu*, ustąpią zapewne w miarę doświadczenia scenicznego.

Chciałbym także bardzo chwalić p. Kamińskiego za Malvolia, i chwaliłbym go niewątpliwie w tym samym tonie, w jakim o nim dotąd pisałem, gdyby nie to, że nie wolno artyście, choćby nawet tak niezwykle utalentowanemu jak p. Kamiński, lekceważyć widzów, którzy otaczają go sympatyą i uznaniem. Zdarza się to p. Kamińskiemu już po raz drugi, że przerywa grę, śmieje się naturalnym śmiechem z powodów, które są znane tylko jemu i jego partnerom, traci wątek roli i wskutek tego psuje całą scenę i sobie i swoim kolegom. Tak było w trzecim akcie *Mężczyzn* Zalewskiego podczas występów pani Janowskiej, tak było i w piątek w scenie, w której Malvolio ukazuje się za kratami piwnicy. Nie dość na tem: podczas monologu Malvolia p. Kamiński nie usłyszawszy obojętnego zresztą okrzyku, który z kulisów powinien mu był przerwać tekst roli, zwrócił się do swoich kolegów z zupełnie głośnem zapytaniem: „No, czemuż nie gadacie?“ Artysta tak doświadczony, jak p. Kamiński, wie bardzo dobrze, że podobnej swobody nie wybacza się nawet tak pierwszorzędnemu jak on aktorowi.

Uznanie należy się pp. Popławskiemu, Śliwickiemu, Stępowskiemu i Mielewskiemu. P. Przybyłowicz jako Fabian z uwagą przysłuchiwał się refleksyom p. Tobiasza Czkawki o pisaniu listów. Panna Zawadzka wreszcie grała wcale starannie, czując odpowiedzialność i zaszczyt, jakie jej przypadły w udziale przez to, że wybrano ją na partnerkę dla pani Modrzejewskiej.

K. E.

Opera.

„Straszny dwór“ w czterech aktach z prologiem. Muzyka St. Moniuszki — słowa J. Chęcińskiego.

Mamy zatem operę. Cały szereg prób i eksperymentów, podejmowany w najlepszej myśli, nie doprowadził u nas do rezultatów dodatnich. Była w starym teatrze operetka, na którą ludzie w braku czegoś lepszego chodzili, ale się z nią nikt nie liczył; westchnienia i pragnienia dotyczyły dobrej opery, o którą mieszkaniec Krakowa miał nawet prawo dopominać się, choćby przez proste porównanie z miastami o wiele mniejszemi, a mającemi stały sezon operowy. Wprowadzenie poważnej opery u nas zdawało się niemożliwem i było rzeczywiście niemożliwem dlatego, że liche siły, liche wykonanie nie były w stanie zainteresować publiczności.

To powszechne i wyjątkowe zainteresowanie się tegorocznym składem opery, tłumy publiczności dążące na wczorajsze przedstawienie, rozkupienie w lot biletów na kilkanaście przedstawień wprzód, teatr przepełniony tak, jak jeszcze nigdy nie był, to są wyjątkowo dobre zapowiedzi na przyszłość. Przyznać trzeba, że to zasługa cała tych, którzy organizując operę, z góry przyjęli za zasadę dążyć do jak najlepszego doboru sił artystycznych.

Wczorajsze przedstawienie pozostawiło jedno niepodzielne wrażenie: „a więc mamy operę!“ Trudno omawiać po pierwszem przedstawieniu wartość każdego z artystów i artystek zosobna. *Straszny dwór* Moniuszki, to dzieło, napisane dla tenora — Stefan jest duszą całej sztuki. Dajmy jak najlepszą obsadę ról, a dajmy rolę Stefana miernemu tenorowi, a opera cała przepadnie. Już brat Stefana, Zbigniew ma zadanie stosunkowo niewielkie, reszta ról męzkich ma niewiele sposobności do odznaczenia się, a jeszcze mniej role kobiece, z wyjątkiem chyba roli stryjenki. Chóry co chwila wpadają solistom w słowa, biorąc żywy udział w każdej niemal akcyi; ensemble począwszy od duetu aż do oktetu, wypełniają znaczną część opery. Zatem w wykonaniu *Strasznego dworu* odpowiedzialność spoczywa na tenorze. Nigdy też Kraków nie słyszał Myszugi śpiewającego z takim zapałem, z takiem uczuciem i z takiem wykończeniem, jak onegdaj. Znakomity nasz artysta zrozumiał, że tu nietylko chodzi o operę *Straszny dwór*, ale o wrażenie, jakie publiczność wynieść powinna z pierwszego przedstawienia i dzięki talentowi, staranności i zapałowi, wywiązał się z wielkiego zadania wspaniale. Obok p. Myszugi, świetnie przedstawiał się p. Jeromin. Rola jego była wprawdzie nierównie mniejszą i niedającą bynajmniej pola do pokazania tego, co umie, i na co go w danym razie stać, ale słuchacz mógł ocenić w nim znakomity materyał dla dalszych przedstawień, gdzie w rolach większych będzie mógł prawdziwie się rozwinąć.

P. Górski w roli Miecznika nie mógł równie dać należytego wyobrażenia o swoim talencie. Jak Miecznik, to Miecznik, szlachcic z krwi i kości — rycerz, który nie o subtelnych odcieniach myśli. Wziął go też p. Górski na rytm, trochę za twardy; jeżeli zaś w przyszłości pozwoli szerzej Miecznikowi oddychać, to zrobi z niego prawdziwie piękną postać, bo posiada głos piękny, okazałą postawę i typowe rysy.

P. Karpiński w roli Damazego, pp. Wierzbicki i Zegarkowski w roli Macieja i Skołuby wywiązali się dobrze z zadania. Role kobiece w *Strasznym dworze* zaledwie wysuwają się chwilami na wyraźniejszy plan, Cześnikowa tylko w scenie, w której nakłania młodych rycerzy do porzucenia kawalerskiego stanu może zwrócić na siebie uwagę i tu pani Kasprowiczowa dokazała rutyną i wielką wprawą, że scena ta istotnie była zajmującą. Dwie młode siły, uczennice prof. Wysockiego, panny Korolewiczówna i Strassernowna, drobnymi ustępami solowymi, jakie dał autor córkom Miecznika, wykazały piękne i dźwięczne głosy — ale z tych małych próbek nie można nabrać o ich talencie wyobrażenia, a następne dopiero występy pozwolą to ocenić należycie. Panna Korolewiczówna może w następnem przedstawieniu *Strasznego dworu* dodać kilka figur koloraturowych w scenie z obrazem — rzecz cała więcej się uwidoczni. Chóry mają w operze tej rolę niepospolitą, chwilami nawet nieproporcyonalnie wielką; to zaś, co śpiewają jest przeważnie pełne wdzięku, a w wielu miejscach pełne werwy i świeżości. — Skład chórów jest zupełnie zadowalniający, a dokładniejsze porozumienie się w tempach i w odcieniach jest dla chóru żeńskiego w tym składzie rzeczą kilku prób.

Ten więc tak ważny w operze czynnik daje po wczorajszej ciężkiej próbie zupełną pewność wyzyskania efektów i podołania w zupełności zadaniu. Jedną tylko uwagę należy uczynić, że tempa były przeważnie zbyt szybkie. Tempa takie nie leżą ani w istocie motywów śpiewanych, ani w sytuacyi, a choćby nawet istota pomysłu wymagała tempa szybszego dla chórów, to nic na tem rzecz nie straci, jeżeli w imię swobody i dźwięku tempo się weźmie wolniejsze — w przeciwnym razie nie będzie to tempo, ale śpieszenie się.

Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka stanęła po raz pierwszy wobec bardzo trudnego zadania, jakiem jest wykonanie wielkiego dzieła, podtrzymanie śpiewaków i to niezliczone mnóstwo drobnostek, które wpływają na dobry przebieg całości. Po raz pierwszy przyszło tej orkiestrze wytężyć wszystkie siły, aby zmierzyć się z wybornym ensemblem śpiewaków. I tu trzeba zaznaczyć i podnieść, że z temi siłami, jakiemi p. Hock rozporządza, dokonał on nadzwyczaj wiele, a jeżeli pierwsze przedstawienie tak poszło, to można być pewnym szybkiego postępu.

Zwyczaj dwubatutowy, praktykowany w wielu operach, jest może i u nas praktyczny, zwłaszcza gdy p. Żymirski tak dobrze rozumie intencye p. Hocka.

Nigdy jeszcze nie słyszeliśmy tak zgodnych i tak gorących w teatrze oklasków, jak na przedstawieniu *Strasznego dworu*. Pomijając już entuzyazm, jaki zawsze wywołuje Myszuga, a którego jak zwykle obsypują wieńcami, bukietami i zmuszają do powtarzania — gorące oklaski otrzymali pp. Jeromin. Górski, pani Kasprowiczowa, panny Korolewicz i Strassern, jak również chóry i orkiestra. Publiczność, zadowolniona i ożywiona nadspodziewanie pięknem przedstawieniem, wyniosła rzeczywiste przekonanie, że mamy operę!

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbyło się w sobotę pod przewodnictwem prezesa p. Dra Fr. Paszkowskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego złożył p. Dr A. Prażmowski sprawozdanie imieniem Dyrekcyi. Zaznacza ono, iż za dwa tygodnie ubiegną 3 lata od założenia Związku. Rok ubiegły okazuje podniesienie się instytucyi przez zwiększenie się udziałów o kwotę 2,500 złr., obrotu w towarach o przeszło 1,300 złr. miesięcznie. W krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos pp.: Koziański, Porębski, prof Dr Leo, X. kan. Wróbel, prof. Dr Górski, p. Wojnarowicz, Dr Stafiej. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i uchwalono pewne modyfikacye co do zwoływania walnych zgromadzeń, tak, aby szeroki ogół członków mógł w nich brać udział.

Z kolei przystąpiło zebranie do wyboru członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: 1) Karol Czecz de Lindenwald, 2) Dr Wilhelm Dadlez, 3) Jan Kanty Federowicz, 4) Dr Antoni Górski, 5) Stefan Konopka, 6) Jan Kwiatkowski, 7) Dr Juliusz Leo, 8) Alfred Milieski, 9) Dr Franciszek Paszkowski, 10) Dr Andrzej hr. Potocki, 11) Eugeniusz Rainer, 12) Jan Skirliński, 13) Henryk Schwarz, 14) Edward Woynarowicz.

Przy punkcie porządku dziennego: wnioski członków, interpeluje p. Porębski w sprawie częściowej sprzedaży towarów przez związek; podnosi, że z powodu częściowej sprzedaży związek przynosi znaczny uszczerbek zawodowym kupcom, wnosi więc, ażeby walne zebranie uchwaliło znieść do 3 miesięcy sprzedaż częściową, w razie zaś, gdyby wniosek upadł, aby związek przeprowadził zmianę swej dotychczasowej firmy i używał nazwy: I. Spółka spożywcza w Krakowie. P. dyrektor Prażmowski zbijał zarzuty p. Porębskiego, poczem wywiązała się rozprawa, w której X. kan. Wróbel, podnosząc cele związku, wyraził ubolewanie, że ta pożyteczna instytucya ma nie przyjaciół między kupcami chrześciańskiemi. Wnioski p. Porębskiego nie zostały przez zgromadzenie przyjęte i na tem posiedzenie zakończono.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 17 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj w południe Namiestnika Galicyi hr. Badeniego na prywatnej audyencyi.

Wiedeń 17 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ks. Windischgrätza, a następnie ministra Bacquehema na dłuższej audyencyi. Później odbyło się dłuższe posiedzenie Rady ministrów.

Wiedeń 17 czerwca. *Fremdenblatt* donosi, że gabinet ks. Windischgrätza postanowił wczoraj podać się do dymisyi w razie, gdyby lewica obstawała przy zamiarze wystąpienia z koalicyi.

Wiedeń 17 czerwca. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej austryackiej delegacyi pod przewodnictwem del. Russa.

Del. Herold zapytuje, dlaczego austryaccy ministrowie nie są obecni na posiedzeniu. — Przewodniczący odpowiada, że i podczas poprzedniej sesyi ministrowie nie byli obecni na posiedzeniach.

Referent del. Dumba mniema, że byłoby pożądanem, aby minister spraw zagranicznych przedstawił obraz zagranicznej sytuacyi.

Minister Gołuchowski powołuje się na swoje oświadczenia, złożone w komisyi węgierskiej delegacyi i sądzi, iż już dziś może liczyć na tę życzliwość, której delegacya nigdy nie odmawiała jego wysoce zasłużonemu poprzednikowi, a to tem bardziej, że kierunek nadany zagranicznej polityce przez hr. Kalnokyego znalazł wielokrotnie uznanie i aprobatę delegacyi, a minister jest silnie zdecydowany w żadnym wypadku nie odstąpić od tego kierunku.

Trójprzymierze, jako podstawa utrzymania dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, jest i pozostanie cechą austro-węgierskiej polityki, której mowca będzie usiłował nadać pełne znaczenie. Minister dodaje, że wyzyska bardzo pomyślne zewnętrzne położenie, które dozwala oczekiwać trwałego pokoju, aby nadać austro węgierskiej handlowej polityce silniejszy impuls. Minister zaniecha szczegółowego roztrząsania pojedynczych kwestyj, lub przedłożenia formalnego *exposé*, ponieważ do tego potrzeba gruntownego zbadania politycznej sytuacyi, co było niemożliwe wobec krótkiego jego urzędowania. (Oklaski).

Minister wyraża nadzieję, że w przyszłości pozyska sobie zaufanie delegacyi przez działalność, przy której będzie miał przedewszystkiem sumiennie na oku strzeżenie interesów, znaczenia, godności i mocarstwowego stanowiska monarchii. (Oklaski).

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos między innymi delegaci Herold, Menger, hr. Hohenwart i Suess, uchwaliła komisya preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.

Wiedeń 17 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyslokacyjnego i alimentacyjnego subkomitetu, uchwaliła pozostawione w zawieszeniu tytuły ordinarium wojskowego i załatwiła następnie wszystkie preliminarze wspólnego ministerstwa wojny. Sprawozdanie będzie we czwartek sprawdzone. Plenarne posiedzenia delegacyi węgierskiej odbędą się we czwartek, w piątek, a prawdopodobnie także w poniedziałek.

Wrocław 17 czerwca. Deputowany Conrad z Pszczyńskiego zmarł onegdaj.

Hamburg 17 czerwca. Angielski przedsiębiorca okrętowy Currie wydał onegdaj na pokładzie statku „Tantallon Castle“ wielki obiad na 200 nakryć. Burmistrz Mönckeberg wniósł toast na cześć królowej Wiktoryi, na który odpowiedział Gladstone, podnosząc gościnność Hamburga i jego wspaniały rozwój handlowy.

Paryż 17 czerwca. Niektóre dzienniki widzą w udzieleniu prezydentowi Faure orderu św. Andrzeja pendant do faktu, że car Aleksander III przy sposobności zjazdu w Kilonii z cesarzem Wilhelmem II w dniu 6 czerwca 1893 r. wysłał w. ks. Konstantego do Nancy dla powitania prezydenta Carnota.

Paryż 17 czerwca. Dzienniki omawiają nadanie naszyjnika orderu św. Andrzeja prezydentowi Rzeczypospolitej Feliksowi Faure i wywodzą, że to odznaczenie, które nastąpiło bezpośrednio po deklaracyi ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux na posiedzeniu Izby i w przededniu uroczystości kilońskich, jest wypadkiem najwyższego znaczenia, za pomocą którego cesarz Mikołaj chciał pokazać Europie, że jest zarówno przyjacielem Francuzów, jak i ich sprzymierzeńcem, oraz że Francuzi w Kilonii nie będą odosobnieni.

Petersburg 17 czerwca. Umarł prezydent komitetu ministrów Bunge.

Petersburg 17 czerwca. Minister spraw zagranicznych ks. Łobanow złożył wizytę patryarsze armeńskiemu.

Madryt 17 czerwca. Minister spraw zagranicznych odpowiadał w senacie na interpelacyę w sprawie zarządzeń, mających na celu powstrzymanie pomocy, jakiej powstańcom na Kubie dostarczają amerykańskie republiki. Minister oświadczył, że niepodobna ogłaszać publicznie instrukcyj, udzielonych ajentom hiszpańskim zagranicą, oraz zapewnił, że ministerstwo spełni swój patryotyczny obowiązek.

San Sebastian 17 czerwca. Załoga statku rosyjskiego podniosła rokosz. Kapitan stłumił bunt, przyczem dwóch ludzi zostało rannych.

Belgrad 17 czerwca. Wczoraj przed południem o godzinie 9 min. 50 dało się uczuć wstrząśnienie ziemi, trwające trzy sekundy. W Palance i Czuprii wstrząśnienia były nieco gwałtowniejsze.

Belgrad 17 czerwca. Minister finansów wyjechał wczoraj do Karlsbadu dla odbycia rozpoczynających się dzisiaj konferencyj z przedstawicielami grupy bankierskiej.

Ateny 17 czerwca. Przedłożony w Izbie budżet oblicza dochody na 91,331,118 drachm, a wydatki na 89,342,724 drachm.

Grecki następca tronu weźmie udział w uroczystościach kilońskich.

Konstantynopol 17 czerwca. Ze źródła zwykle wiarogodnego dochodzi wiadomość, iż ambasador francuski Cambon wystosował do ambasadora angielskiego Curriego pismo prywatne tej treści, że Anglia nie może liczyć na pomoc Francyi w razie, gdyby przedsięwzięła gwałtowne środki przeciw Turcyi.

Od Administracyi „Czasu“

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich złożyli: Jadwiga Mańkowska 25 złr. Leon Mańkowski 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1895 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*7 25 rano	Pospieszny 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	" 3 "	†6 6 rano
2 31 popoł.	" 2 "	2·34 popoł.
†*5·38 rano	Osobowy 3 "	*10·10 wiec.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·33 rano (z Oświęcima)
3·20 popoł.	" 3 "	†9·37 przp.
†6·10 wiecz.	" 3 "	†*5·3 pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6 31 rano	Pospieszny 3 klasy	9·35 wiecz.
2·40 popoł.	" 2 "	2·24 popoł.
9 15 wiecz.	" 3 "	7.— rano
10·30 przed.	Osobowy 3 "	2·45 popoł.
10·55 wiecz.	" 3 "	5·— rano
*8·— rano	" 3 "	*7.42 wiecz.
8 37 rano	Mieszany 3 "	8·20 wiecz.
	*(tylko od 25 czerwca do 15 września do Chabówki, Rabki i Mszany dolnej).	
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·35 wiecz.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
8 37 rano	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
12·20 pop.	" 3 "	11 10 przp.
8·10 wiecz.	" 3 "	6·45 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·48 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8 45 rano	" 3 "	6·35 rano
7 10 wiecz.	" 3 "	4·42 pop.
2·43 popoł.	" 3 "	11·50 przp.

Kurs krakowski.

Kraków 17 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	130 50	131 50
Za 100 marek	59 —	59 50
20-frankówka	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 20
" srebrna "	101 35
4% złota	123 10
4% koronowa	101 40
Akcye ban. austr.-w.	1078
" kredytowe	4 6 70
Londyn	121 45
Napoleony	9 63½
Dukaty	5 67
Marki	59 42½
4% Renta węg. kor.	9? 2?
4% " złota	123 50
Losy prem. węg.	158 —
Losy tureckie	84 20

	złr. ct.
Anglobank	172 75
Union	343 —
Bankverein	165 25
Akcye Länderbank	2?4 9?
" kol. Kar. Lud.	222 —
" " lwowsko-czerniow.	328 —
" " południ.	112 —
Elbethal	30? —
Nordbahn	3705
Staatsbahn	440 87
Alpin	97 80
Akcye tytoniowe	285 —
Złote	130 62½

Usposobienie giełdy mierne.

Berlin 17 czerwca.

Banknoty austr.	168 40
Krótki Wiedeń	168 15
Banknoty ros.	220 15
Krótka Warszawa	219 45

4½% Listy polskie	68 90
Renta włoska	88 70
Akc. austr. kred.	152 20
Ultimo Ruble	220 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

(1446)

Za duszę ś. p.

hr. Anny Tarnowskiej

zmarłej d. 16 czerwca 1895 r.,

odbędzie się

Msza święta

we wtorek dnia 18 czerwca b. r.

o godz. 10½ zrana.

w kaplicy OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej l. 8,

---

2 powozy

bardzo mało używane są do sprzedania, jeden półkryty faeton i drugi na 4 osoby z dwoma budami, w składzie powozów przy ulicy Smoleńskiej pod Nrem 15 w Krakowie. (1425-1 3)

OBWIESZCZENIE.

L. 30384. (1443-1-3)

PP. Górski Franciszek i Woźniak Józef egzekutorzy miejscy, przestali pełnić funkcye egzekutorów.

Wzywa się przeto niniejszem strony interesowane, aby o wymianę kwitów, a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do pp. Górskiego Franciszka i Józefa Woźniaka z tytułu ich urzędowania jako egzekutorów miejskich, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 15 czerwca 1895 r., po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa pp. Franciszkowi Górskiemu i Józefowi Woźniakowi wydana zostanie, a osoby zgłaszające się z ich pretensyami na drogę prawa odesłane będą.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 13 czerwca 1895 roku

Wina węgierskie

rozsyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej.

Hegyalajskie obywatelskie	6 butelek	złr.	2·—
„ pańskie	6	„	2·50
„ prima pańskie	6	„	3·20
„ samorod. szlachec. star.	6	„	3·—
Zieleniak starszy	6	„	3·—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	„	4·—
Tokajskie najlepsze	6	„	4·50
Villanyer czerwone	6	„	1·80
Szegzarder „	6	„	2·—
Erlauer „	6	„	2·50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

W oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-7-)

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

ZAKŁAD wodoleczniczy

przy ul. Agnieszki 5, Stradom,

otwarty od 5 maja b. r.

Wszelkie procedury wodolecznicz. i masaż odbywają się **według ordynacyi i pod kierunkiem lekarza.**

(994-9 20)

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek ... à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy .... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(46 28-)

MIESZKANIA do wynajęcia

przy ul. Lenartowicza L. 12:

4 pokoje, kuchnia, przedpokój;
3 pokoje, kuchnia, przedpokój;
2 pokoje, kuchnia, przedpokój;
Wiadomość na miejscu. (1400 3 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (653-195)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Pierwszy największy krajowy skład **aparatów i przyborów fotograficznych** poleca PP. amatorom i fotografom



Antoni Larisch

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 9, obok Grand-Hotelu.

Cennik na żądanie bezpłatnie. (884-29-30)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅘ centimetr, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1321 6)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We wtorek dnia 18 czerwca 1895 r.

PRZEDSTAWIENIE POPULARNE.

Ceny miejsc zniżone.

Mąż z grzeczności

Komedya w 3 aktach Ad. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Potrzeba

20.000 i 8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-3-)

Ważne dla konsumentów wina.

Wysyłam opłatnie do każdej stacyi **baryłkę 4-litrową czerwonego wina Schiller** lub **białego** za 2 złr. 35 ct. 4 litry śliwowicy lub wódki ze słodzin (Treber) opłatnie za 3 złr. 50 ct.

Juliusz Kuhn,

producent w Zagrzebiu (w Chorwacyi) Ilica Nr. 77, własna gorzelnia śliwowicy i wódki słodzinowej. (1312-4 6)

Łatwy zarobek

w danym razie stała pensya dla każdego, kto się chce trudnić sprzedażą moich prawnie dozwolonych książeczek losowych.

Dom wymiany H. Fuchs, Budapeszt, Kecskemetergasse I.

(1339-4-10)

SPORT!

Lakiery, Kremy i Pastę do odnawiania i odświeżania żółtych bucików — polecają (1278 5 12) J. P.

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek 37, linia A—B.

MŁYN

Z MOTOREM WODNYM,

o dwa kilometry od Krakowa odległy, nadający się **do przerobienia na innego rodzaju fabrykę,** z obszernem mieszkaniem i z 16 morgami pszennej gleby — **jest do sprzedania lub wydzierżawienia.**

Wiadomość w Biurze adwokackiem w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 24. (1272-3 6)

OBERGRUND

pod Bodenbach n. Ł., czeska Szwajcarya. Klimatyczne miejsce lecznicze i kąpielowe.

Kocha pensyonaty, hotel i willa Stark,

tuż przy lesie położone. Zakład połączony jest wprost z lasem dwoma mostami. Kąpiele w Łabie naprzeciw, parowe i żelaziste obok, wielki wspaniały taras około zakładu z pysznym widokiem na Łabę i góry, wielka jadalnia, bilard, czytelnia i sala dla dam. Ekwipaże w zakładzie i na dworcu kolei, najpięk. miejsce do wycieczki dla turystów, od dawna słynna zdrowa wilegiatura (jedna z najpięk.); komunikacya kolej., parostatki i telegrafowa, pensyonat na dłuższy i krótszy pobyt, także pokoje na dzienny pobyt. — Prospekta odwrotnie. — Adres depesz: **Hotel Stark, Bodenbach.** (933-6-6)

Przemysłowiec młody, majętny z 12000

złr. **ożenić się** pragnie z panną z dobrego domu, posażną najmniej 2000 złr.

Zgłoszenia z ofertą i fotografią, pod dyskrecyą do **F. K. Pawliciek,** ulica Garbarska 6, Kraków. (1423-2-2)

Kwizdy płyn gośćcowy.

Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.

Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu. — Cena ⅟₁ flaszki 1 złr. wal. a. ½ flaszki 60 ct. wal. a.

Główny skład ma apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego. (1032-3-20)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (793-106)

Cukiernia Warszawska

POD FIRMĄ

Adam Roszkowski

istniejąca od lat dwunastu

przeszła z dniem 1 maja b. r. na własność firmy

A. ROSZKOWSKI i Sp.

Staraniem naszem nadal będzie zaskarbić sobie względy Szanownej Publiczności, urządzeniem na porę letnią

Werandy

wygodnej i rzęsiście oświetlonej wieczorem, podaniem **ciast** pierwszej jakości, codziennie świeżo pieczonych, **cukrów** i **lodów** wszelkich gatunków, **mleka** kwaśnego, **napojów** musujących, oraz **napojów** wyskokowych z pierwszorzędnych piwnic i składów.

Ufni w łaskawe uznanie, jakiem dotychczas Szanowna Publiczność lokal ten zaszczycała, tuszymy, że i nadal na łaskawe względy Szanownej Publiczności zasłużymy i zadaniu zaszczytnemu w zupełności odpowiemy. Polecamy się Jej łaskawym względom. J. P. (1246-7-10)

A. Roszkowski i Sp.

Tanie, dobre i eleganckie

UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-41-105)

ZAKŁAD ZDROJOWY KRYNICA (w Galicyi)

Stacya kolei Muszyna-Krynica, z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 „

najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: poczta trzy razy dziennie, telegraf, apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarca (w r. 1894 wydano ich 40,000). **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16,000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dra H. Ebersa** (w roku 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, kefir, gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery:** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w rozległe Karpaty. **Mieszkania:** Przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami itd. **Kościół katolicki** i cerkiew. **Wspaniały dom zdrojowy,** kilka restauracyj, kilka pensyonatów prywatn., mleczarnie, cukiernie. **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr,** koncerta. Zakład fotograficzny „Marya" ze Lwowa. Czytelnia dzienników oraz wypożyczalnia książek. **Frekwencya** w 1894 roku: 4650 osób.

Sezon od 15go maja do 30go września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taksy zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień

(1050 4-6) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

„BARBERA" PASTYLKI Z KASKARY

powlekane czekoladą,

od kilku lat jako najlepszy, łagodnie działający i kojący wzmacniający środek przeczyszczający przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowany i ogólnie polecany, jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach. — Na dowód prawdziwości ma opaska nazwę „Barbera" i znak ochronny. — Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 25 ct. — Jedynie miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206 18)

Grand Hotel National w Wiedniu,

Taborstrasse. Od dawna słynny jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczą ani usługi, ani światła. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż. Kąpiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystań parowców tuż w pobliżu. Ceny przystępne. Układy w razie dłuższego pobytu. *On parle toutes les langues modernes.*

A. Harhammer, dyrektor. F. M. Mayer, właściciel. (850 8-10)

POSZUKUJĘ AJENTA,

który w Krakowie i okolicy jest dobrze obeznany z handlami owoców, łakoci i restauratorów celem sprzedaży świeżych owoców, ogórków, zielonego groszku i fasolki, melonów i t. p. **Rothbaum Sandor w Nagy Körös w Węgrzech.** (1417-2-2)

Od 20 do 25 czerwca b. r. odbędzie się w dobrach Krzystoforzyce ad Kraków **dobrowolna licytacya** na 100 sztuk bydła rogatego rasy Oldenburg i na 12 par koni oraz na inwentarz martwy. (1350 2-2)

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich. Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP. (2935-27-)

Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.

Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltową masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem *najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-17-100)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, dzielnie wzmacniającym na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (801-27-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(37-155)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy n się w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Ness; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Nadfosforany

z mąki kościanej, spodium, guana i t. p.,

THEMENAUSKI PATENTOWANY

gips z nadfosforanu

rozpuszczony kwas fosforowy,

najlepszy środek konserwujący gnój stajenny i posokę,

saletrę chilijską, amoniak siarkanowy, sole potasowe,

mąkę z żużli Thomasa, kainit stassfurcki,

czyste, bez chlorku i arsenu, z kwasem fosforowym

wapno na cele karmy,

polecają za poręczeniem zawartości i wytrzymaniem wszędzie konkurencyi

Fabryki kwasu siarczanego i sztucznego nawozu Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok

pod firmą

A. Schram w Pradze,

centralny kantor: ulica Jindrichska 27. (1264-3-15)

Poszukuje się rzetelnych, zasługujących na kredyt zastępców, we wszystkich okręgach.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni Józef Łakociński